

NAUCZYCIEL ROKU 2003

— strony 11-12

W numerze:



W ciągu kilkunastu lat w kraju zlikwidowano blisko osiem tysięcy przedszkoli, czyli prawie połowę. Gdzie zatem sześciolatki mają realizować roczny obowiązek nauki?

Przedszkolandia – str. 4



– Sporo wody w Wiśle upłynie, zanim polska szkoła będzie przygotowana na przyjęcie niepełnosprawnego nauczyciela – rozmowa z Piotrem Pawłowskim, prezesem Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji.

Płytką wyobraźnia – str. 5



Pomysł ministerstwa edukacji, które chce oceniać i nagradzać najlepsze podręczniki, nie zachwyca nauczycieli.

Ministerialne bestsellery – str. 6



Problemy z ortografią, ułamkami, wiedzą faktograficzną, a jednocześnie lepsze analizowanie tekstów, ich rozumienie to główne wady i atuty absolwentów gimnazjów.

Umiem, ale nie wiem – str. 12–13

Co tydzień BLIŻEJ PRAWA

- **Rada, wójt czy sejmik** Informator – opinie, zgody, uchwały organów samorządu terytorialnego w sprawach związanych ze stosunkiem pracy.
- Wyjaśnienie spornych spraw dotyczących konkursu: kwalifikacje, warunki przedłużenia stanowiska.
- Zmienione zasady tworzenia planu urlopu.
- Odpowiadamy na pytania Czytelników



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 9

26 II 2003 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVI

CENA 3 zł (w tym 7% VAT)



Fot. Marek Suchecki

Zofia Kopczyńska, nauczyciel wspomagający, i Małgorzata Kosińska prowadzą lekcję matematyki w oddziale integracyjnym w Szkole Podstawowej nr 41 im. Stanisława Staszica w Warszawie.

WESPRZEĆ WSPOMAGAJĄCEGO

Dwanaście lat temu, zanim powstały pierwsze klasy integracyjne, niepełnosprawni dzieci miały niewielkie szanse uczenia się w szkołach powszechnych. Trafiały do placówek specjalnych lub przyznawano im indywidualne nauczanie w domu. Były i takie, które nie kształciły się wcale. Tylko nielicznym udawało się zasiąść w ławce razem z innymi uczniami.

Od tamtej pory wiele się zmieniło. Każdego roku przybywa placówek ogólnodostępnych, które przyjmują coraz więcej dzieci wymagających specjalnych form kształcenia (ocenia się, że stanowią ponad 4 proc. wszystkich uczniów). Do oddziałów integracyjnych kierowane są dzieci w normie intelektualnej z niepełnosprawnością ruchową lub sprzężoną, przewlekłymi chorobami psychosomatycznymi, nadpobudliwymi, a także z niewielkim upośledzeniem umysłowym, autyzmem. Zdobywają wiedzę

i umiejętności na miarę swoich możliwości i, co istotne, warunków, jakie stworzy im szkoła i środowisko.

Kształcenia integracyjnego nie można wprowadzić odgórnie, na podstawie decyzji administracyjnej. Musi być co do tego społeczna zgoda, czyli aprobatą przede wszystkim rodziców i rady pedagogicznej.

Klasy integracyjne liczą od 15 do 20 uczniów, w tym od 3 do 5 z niepełnosprawnością. Wspólne starania rodziców i szkoły doprowadziły do tego, że dziś zaję-

cia w klasach integracyjnych prowadzi dwóch nauczycieli. Nikt już bowiem nie ma wątpliwości, że warunkiem koniecznym do efektywnego kształcenia integracyjnego jest pozyskanie drugiego nauczyciela.

Umownie nazywa się go **wspierającym lub wspomagającym**, ale nie ma to nic wspólnego z tzw. formalną nomenklaturą, czyli określeniem stanowiska. Jest to nauczyciel szkoły (lub przedszkola) prowadzący oddział integracyjny, który legitymuje się **specjalnym przygotowaniem pedagogicz-**

nym, a więc posiada kwalifikacje do pracy z uczniem o stwierdzonej niepełnosprawności (wymagania dotyczące kwalifikacji określa § 5 rozporządzenia ministra edukacji z 10 września 2002 r.).

Mimo że nauczyciel wspomagający jest niezbędny w klasie integracyjnej, stanowisko to nie jest obligatoryjne. Zatrudniony jest w szkołach, które nie tylko widzą taką potrzebę, ale przede wszystkim mają pieniądze na taki etat. W praktyce decyduje o tym bowiem organ prowadzący szkołę. W większości szkół nauczyciele ci zatrudniani są w wymiarze od 20 do 26 godzin, tak jak psycholog i pedagog. I to musi ulec zmianie.

Szlaki już zostały przetarte.

czytaj na str. 8-9



NAUCZYCIEL ROKU 2003

Dzwonią do nas nauczycielki przed-szkoli z pytaniem, czy mogą przy-stąpić do konkursu „Nauczyciel roku 2003”? Odpowiadamy — tak! **Serdecznie zapraszamy.**

Do nadsyłania wniosków zaprasza-my nauczycieli wszystkich typów i ro-dzajów szkół i placówek oświatowych, których pracownicy mają status nau-czyciela. Wnioski konkursowe wycięte z „GN”, ich kserokopie lub sporządzo-ne w dowolnej formie prosimy przysy-lać pod adresem redakcji z dopiskiem „Nauczyciel roku 2003”.

DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ

Tradycyjnie już **22 lutego**, czyli w roc-nicę urodzin założyciela skautingu Rober-ta Baden-Powella i jego żony Olive, har-cerze obchodzili Dzień Myśli Braterskiej. Wysyłali do wszystkich ludzi Sygnał Dobrej Myśli, który najłatwiej wyrazić uśmie-chem. Idea taka zrodziła się w 1926 roku na 4 Międzynarodowej Konferencji Skau-tek i Przewodniczek. Dlatego początkowo było to święto tylko dziewcząt.

W tym dniu spotykali się harcerze róż-nych pokoleń, organizowane były zbiórki datków na cele charytatywne. Od 1996 r. ZHP jest ponownie członkiem międzyna-rodowych organizacji skautowych: Świato-wej Organizacji Skautów (WOSM) i Świa-towego Stowarzyszenia Przewodniczek i Skauetek (WAGGGS).

BIG

W niezwykle gorącej, niepozabawionej emocji atmosferze toczyły się ubiegłotygodniowe rozmowy Prezydium ZG ZNP z kierownictwem MENiS. Doszło do nich prawie bezpośrednio po związkowym rozliczeniu pieniędzy na ubiegłoroczne podwyżki nauczycielskich płac.

Podczas gdy ZNP przedstawiał trzy główne wątki wizyty u pani minister (propozycje dalszych działań na rzecz wdrożenia związkowego „Paktu dla edu-kacji”, stanowisko wobec rządowych pro-jektów nowelizacji ustawy oświatowej i Ka-

programu wyrównywania szans edukacyj-nych.

Następnie prezes ZNP zaapelował do minister **Krystyny Łybackiej** o więcej działań i inicjatywy na rzecz powrotu pla-cówek opiekuńczo-wychowawczych do resortu oświaty. Związek podtrzymuje

Członkowie Prezydium ZG ZNP zdecy-dowanie zażądał wycofania się przez mi-nisterstwo i rząd z projektu obciążenia nauczycieli dwoma dodatkowymi, obowią-zkowymi, a bezpłatnymi godzinami pracy. W rzeczywistości jest to zwiększenie pen-sum dydaktycznego. Tego oczekuje całe środowisko nauczycielskie.

Stawomir Broniarz podkreślił, że Zwią-zek nadal podtrzymuje stanowisko, iż ko-nieczne jest wprowadzenie nowego sys-temu wynagradzania, który zakładałby zwiększenie udziału płacy zasadniczej

NOWE RACHUNKI

rty Nauczyciela oraz przedsięwzięcia na rzecz poprawy jakości pracy szkół), gos-podarze rozpoczęli spotkanie od zarzutów pod adresem ZNP co do jego działań w minionych miesiącach. Pod tym wzglę-dem to spotkanie przypominało podobne, sprzed lat, kiedy to poprzednia ekipa zar-zucała ZNP krytykę reformy i działań z nią związanych. Ale z dodatkową różnicą tak-ką, że wówczas miejscem sporu były re-prezentacyjne sale ministerstwa.

Stawomir Broniarz, prezes Związku, zaproponował powołanie związkowo-mi-nisterialnego zespołu roboczego, który bę-dzie analizował zapisy „Paktu...” pod ką-tem uwzględnienia ich w projektach nowe-lizacji ustaw. **Janina Jura**, wiceprezes ZG, informując o coraz częstszych przypa-dkach zamykania przedszkoli, zaalarmo-wała, że wprowadzenie obowiązkowej ze-rówki bez zapewnienia gminom środków finansowych może doprowadzić do fali likwidacji placówek, co byłoby dowodem krótkowzroczności prowadzonej polityki edukacyjnej, a ponadto zaprzeczeniem

wcześniejsze stanowisko, iż tego powrotu wymaga istniejący dualizm zarządzania placówkami, konieczność zapewnienia dzieciom i młodzieży w nich przebywającej nie samej opieki (społecznej), ale głównie zdobycia wykształcenia i wyrwania się z kręgu lokalnej patologii. Prezydium ZG ZNP zapytało wprost — czy rząd rzeczywi-ście chce tworzyć jednolity system działań edukacyjnych, opiekuńczych i wychowa-wczych, czy nie, po wtóre, czy zdaje sobie sprawę z ewentualnych następstw likwid-o-wania szkół przy tych placówkach i kiero-wania dzieci do tak zwanych szkół maso-wych? W dalszej części dyskusji **Krzysztof Baszczyński** zwrócił MENiS uwagę, że w pismach do resortu pracy zajmuje w tej sprawie co najmniej dziwne stanowi-sko.

Wiceprezes Janina Jura przypomniała jednocześnie, iż nie zmieniły się zwią-zkowe postulaty w sprawie powrotu szkół rolniczych, leśnych i kształcących w zawo-dach unikalnych do właściwych resortów. Jest to konieczne także ze względu na bliskie członkostwo Polski w Unii Europej-skiej.

w wynagrodzeniu ogółem, umożliwiał nau-czycielom awans poziomy, a nie zamykał drogi, także awansu finansowego, po osią-gnięciu najwyższego stopnia awansu za-wodowego już po paru latach pracy. — No- wy system powinien wejść od 1 stycznia 2004 roku, ZNP jest otwarty na wszelkie dyskusje — stwierdził prezes Związku.

Minister Krystyna Łybacka w sprawie „Paktu...” zadziałała błyskawicznie — po-leciła natychmiast powołać dwudziestopa-rustronicową ministerialną analizę „Pak-tu...” (przedstawimy ją w kolejnych nume-rach). Niestety, na pozostałe wystąpienia członków Prezydium zareagowała bardzo emocjonalnie. Między innymi zarzuciła ZNP, że nie chce dotrzymać uzgodnień co do przebiegu prac nad nowelizacją ustaw, że forsuje tylko niektóre opinie, a nie uwzględnia pozostałych, że nie rozumie idei dwóch dodatkowych godzin, co wię-cej, w pewnym sensie występuje w imieniu gmin, które i tak tworzą silne lobby. Wresz-cie, że swym stanowiskiem w kwestii szkół leśnych, rolniczych i innych chce doprowa-dzić do niesłużnego dzielenia „szkolnego



tortu”, tzn. usytuować je podobnie jak szkoły artystyczne, które nieustannie proszą o pomoc MENiS.

— Sytuacja finansowa szkół rolni-czych, leśnych itp. ma się poprawić poprzez umożliwienie dofinansowywania ich przez poszczególne ministerst-wa, prowadzenie przez marszałków — to są zmiany korzystne, za którymi opowiada się część środowiska — mó-wiła minister Łybacka.

Jeśli zaś chodzi o przedszkola, to ich prowadzenie od lat jest obowiązkiem własnym gmin i wprowadzenie obowią-

W kwestii ubiegłorocznych wynagro-dzeń minister Łybacka powtórzyła ar-gumenty i wyjaśnienia już składane (publikowaliśmy je w poprzednim nu-merze). Prezes Broniarz podkreślił za-tem, że nie jest nimi absolutnie usatsyfakcjonowany, zwłaszcza iż można po-wziąć przypuszczenie, że liczba nau-czycieli nie jest czynnikiem decydują-cym o środkach kierowanych na pod-wyżki.

W sprawie dwóch dodatkowych go-dzin Krystyna Łybacka stwierdziła, że nie są one godzinami obowiązkowymi

szeniem jakości pracy szkół. Potrzeba współdziałania w tym pierwszym jest tym pilniejsza, im częściej pojawiają się koncepcje finansowania edukacji nie-sprzyjające jej jakości i wyrównywaniu szans.

Między innymi o tym mówiono w dal-szej części spotkania, gdy minister Kry-styna Łybacka udała się na rozmowy do ministra finansów. Wiceminister **Tadeusz Ślawecki** koncyliacyjnie przy-pomniat, że „piłka jest w grze i to na wielu boiskach”, natomiast wiceminis-ter **Hanna Kuźńska** zaprosiła na kon-

NOWE USTAWY

zkowej „zerówki” niczego w tej sytuacji gmin nie zmienia. — Gdyby wcześniej 100 proc. rodziców zechciało, aby ich dzieci uczęszczały do „zerówek”, to gmina musiałaby im to zapewnić — stwierdziła minister. — Około 1,5 proc. gmin nie posiada żadnego przed-szkola i one uzyskują wsparcie finan-sowe w kwocie około 34 mln zł, po-chodzące ze środków komponentu B2 i pożyczki z Banku Światowego — do-dała minister. — Wprowadzamy takie zmiany w systemie finansowania, „aby od przedszkola do doktora” był jeden spójny system finansowania, ale na to trzeba czasu i wsparcia ze strony partnerów — stwierdziła.

W sprawie placówek opiekuńczych zdania są tak rozbieżne, że żądanie autopoprawy rządowej do perspektywa więcej niż wielotygodniowych dyskusji. Złazszcza że objęcie wszystkich nau-czycieli z tych placówek Kartą Nau-czyciela, to zabieg niezwykle kosztow-ny. — Proces zmian może zdecydowa-nie przyspieszyć poprawka poselska — oświadczyła minister.

i nikt nie może dziecka zmusić do przysięgi po zajęciach do szkoły. Jani-na Jura natychmiast odpowiedziała: ale stają się obowiązkowe dla nauczyciela! Minister ripostowała, że nie ma takiego cudotwórcy, który by te dwie godziny zmienił na pensum, na co Stawomir Broniarz przypomniał: jako wieloletni dyrektor wiem, że jest na to wiele sposobów!

Gdy minister Krystyna Łybacka niezwykle emocjonalnie zadała członkom Prezydium ZG ZNP pyta-nie, jak mogą zarzucać MENiS złą wolę i krótkowzroczność, wiceprezes Janina Jura odpowiedziała pyta-niem — jak można reprezentantów opinii innych niż ministerialne trak-tować od razu jak przeciwników, jak można obrażać się za to, że ktoś ma inne zdanie?!

Członkowie Prezydium ZG ZNP i mi-nister Łybacka w jednej sprawie byli natomiast zgodni — konieczne jest podjęcie wspólnych prac nad nowym systemem wynagradzania oraz podno-

ferencje i spotkania organizowane przez ministerstwo, a dotyczące finan-sowania edukacji i zmian w ustawoda-wstwie. Oboje zastępcy przypomnieli o różnych lobby, które na rozwiązywa-nie spraw oświaty patrzą często przez pryzmat swoich, a niekoniecznie jej, korzyści. Stawomir Broniarz stwierdził zatem, iż Związek Nauczycielstwa Pol-skiego jest otwarty na wszelkie, nawet trudne, rozmowy, zwłaszcza o pozio-mie kształcenia i jakości pracy szkół, ale nie można oczekiwać od niego, by wspierał decyzje niemające akceptacji środowiska, które reprezentuje.

Nie ustalono w tym dniu kolejnego terminu spotkania ZNP — MENiS, nie-mniej związkowcy i urzędnicy mi-nisterialni spotkają się już w tym tygodniu na sejmowej debacie o „zerówkach”. W marcu zaś na konferencji o zmia-nach w Karcie Nauczyciela i być może przy pracach nad programem badań PISA, które odbędą się w tym roku w Polsce.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

UCHWAŁA

Prezydium Zarządu Głównego ZNP z 18 lutego 2003 r. w sprawie działań Związku na rzecz waloryzacji płac pracowników administracji i obsługi w 2003 roku

Prezydium Zarządu Głównego ZNP po analizie aktual-nego stanu plac pracowników administracji i obsługi stwierdza, że w wyniku zablokowania w roku 2002 waloryzacji i podwyżek wynagrodzeń, płace tej grupy pracowniczej uległy dalszej realnej obniżce. Doprowadzi-ło to do sytuacji, w której ponad 50 proc. pracowników administracji, a szczególnie obsługi, otrzymuje wy-na-grodzenie na poziomie najniższego wynagrodzenia w kraju. Stan ten spowodował niezadowolenie i liczne protesty pracowników na terenie całego kraju.

Biorąc to pod uwagę Prezydium ZG ZNP zobowiązuje zarządy okręgów oraz oddziałów Związku Nauczycielst-wa Polskiego do obligatoryjnego zajęcia się sprawą waloryzacji płac pracowników administracji i obsługi w ro-ku bieżącym.

Należy dopilnować, by zaplanowane w budżetach organów prowadzących środki finansowe zostały w pełni wykorzystane na waloryzację wynagrodzeń pracowników w wysokości min. 4 proc. oraz na podwyżki płac od 1 stycznia 2003 r. Waloryzacja winna objąć wszystkich pracowników administracji i obsługi zatrudnionych we wszystkich typach placówek oświatowo-wychowaw-czych.

Jednocześnie Prezydium ZG ZNP zobowiązuje preze-sów okręgów ZNP do przesłania do Zarządu Głównego ZNP informacji na temat sytuacji w zakresie wynagrodzeń pracowników administracji i obsługi oraz o podjętych w tej sprawie działaniach.

UCZULENI NA KONKURS

Wydawcy bronią się przed ustawowymi zapisami o nagradzaniu najlepszych podręczników.

— Dlaczego książka dla dzieci może być nagradzana, a podręcznik nie — pytała minister **Krystyna Łybacka** na spotkaniu z wydawcami książek edukacyjnych poświęconemu wprowa-dzeniu do znolizowanej ustawy oświatowej zapisu dającego ministrowi możliwość nagradzania najlepszych podręczników. Wyboru spośród wszyst-kich dopuszczonych do użytku szkol-nego dokonywałaby niezależna kapitu-ła.

Podręcznikowe Oskary przyznawa-no by raz na trzy lata. A wszystko po to, jak mówiła minister Łybacka, aby pod-ręczniki były coraz lepsze pod wzglę-dem merytorycznymi i „chudsze”, zaró-wno jeśli chodzi o ich ciężar, jak i cenę. Jak pokazuje badania, dla wielu rodzin stanowi ona istotną barierę przy ich zakupie.

Wydawcy mówią co prawda, że idea konkursu jest im bliska i nawet propo-

nują pani minister, aby nagrodziła któ-rzyś z podręczników prezentowanych na targach edukacyjnych, jednak tak na-prawdę boją się rywalizacji jak diabeł świeconej wody. Bo jak twierdzą, małe wydawnictwa będą w niej na straconej pozycji.

Zdaniem **Jana Rurańskiego**, preza-sa Wydawnictw Szkolnych i Pedagogi-cznych, sytuacja na rynku podręczni-ków bez względu na ministerialny za-myśl nagradzania najlepszych, i tak w najbliższym czasie spowoduje, że pozostanie na nim może dziesięciu największych wydawców. — Wbrew temu co się twierdzi, jest to rynek ograniczony, ponadto państwo musi dbać o poziom wydawniczy podręcz-ników — powiedział prezes WSIP, a je-go wypowiedź wywołała wśród pozos-tałych uczestników spotkania spore poruszenie.

Minister Łybacka uspokajała wydaw-ców, że dobry podręcznik obroni się sam i to nie urzędnicy będą decydowali o tym, który jest najlepszy, ale wybitni specjaliści, wśród których nie zabrak-nie nauczycieli praktyków. **Piotra Mar-ciszuka**, prezesa Sekcji Wydawców Edukacyjnych Polskiej Izby Książki, ta-ka argumentacja nie przekonala. Usta-lono jednak, że jeśli Sejm przyjmie zapis o konkursie na najlepszy pod-ręcznik, to MENiS wspólnie z wydaw-cami przygotowuje jego regulamin.

Z zadowoleniem przyjęto w minister-stwie deklarację wydawców o utworze-niu funduszu recenzyjnego, z które-mu opłacani będą wybrani przez MENiS recenzenci. Do tej pory opłatę za tego typu czynności ponosili wydawcy, co niektórym podręcznikom nie wychodzi-ło na dobre.

W zamkniętej dla dziennikarzy czę-ści spotkania mówiono o wyprawce szkolnej dla pierwszoklasistów.

KRYSZYNA STRUŻYNA

MENiS odpowiada na pytania „GŁOSU”

URLOP ZDROWOTNY W OKRESIE PRZEJŚCIOWYM

W numerze 39 przedstawialiśmy ca-sus, który pojawia się coraz częściej. Przypomnijmy go (w skrócie).

Nauczyciel jest zatrudniony w pełnym wymiarze na czas określony do 31 sierpnia 2002 r. Od 1 września pracuje już tylko w wymiarze 1/2 etatu.

3 sierpnia 2002 r. zwraca się do dyrektora z prośbą o wydanie za-świadczenia potwierdzającego jego prawo do ubiegania się o urlop dla poratowania zdrowia i otrzymuje go.

W orzeczeniu lekarskim widnieje data powstrzymania się od pracy od 1 września 2002 r. do 31 sierpnia 2003 r.

Ujmując rzecz w skrócie, skomen-towaliśmy to tak:

dyrektor powinien więc udzielić płat-nego urlopu dla poratowania zdrowia od tej daty. Jednak nie może tego uczynić, gdyż nauczyciel od 1 września utracił uprawnienie do tego urlopu. Zgodnie bowiem z art. 73 Karty, urlop przysługuje tylko nauczycielowi zatrud-nionemu w pełnym wymiarze zajęć. Jednakże wcześniej zainteresowany otrzymał orzeczenie o potrzebie urlopu na podstawie wcześniejszego zaświa-dczenia dyrektora, który potwierdził to prawo.

A więc gdzie konsekwencja przepi-sów — pytaliśmy?

Odpowiedzi udzieliła dyrektor De-partamentu Pragmatyki i Doskona-lenia zawodowego nauczycieli

— DOROTA IGIELSKA:

Prawo nauczyciela do ubiegania się o urlop dla poratowania zdrowia gwa-rantowane jest w art. 73 ust. 2 ustawy — Karta Nauczyciela. Zgodnie z tym

przepisem, nauczycielowi zatrudniona-mu w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony, po przepracowaniu co najmniej 5 lat w szkole, dyrektor szkoły udziela płatnego urlopu dla poratowa-nia zdrowia w celu przeprowadzenia zaleconego leczenia w wymiarze nie-przekraczającym jednorazowo 1 roku.

W świetle tego, prawo do urlopu dla poratowania zdrowia ma zatem tylko ten nauczyciel, który spełnia warunki określone tym przepisem, a więc:

— jest zatrudniony w pełnym wymi-arze zajęć na czas nieokreślony, — przepracował w szkole co najmniej 5 lat, przy czym wymóg pięciolet-niego okresu pracy w szkole doty-czy udzielenia tylko pierwszego urlopu dla poratowania zdrowia, zgodnie z ust. 2 tego artykułu.

Nauczyciel, który nie spełnia jednego z powyższych warunków, nie ma prawa do ubiegania się o udzielenie mu urlopu dla poratowania zdrowia.

Z treści artykułu wynika, iż nau-czyciel zatrudniony w pełnym wymiarze zajęć na czas określony do 31 sierpnia 2002 r. uzyskał od dyrektora szkoły zaświadczenie potwierdzające prawo do ubiegania się o urlop dla poratowa-nia zdrowia. Zatem dyrektor szkoły po-stąpił niezgodnie z przepisami, wyda-jąc ww. zaświadczenie, gdyż nauczy-ciel nie spełniał warunków określonego w art. 73 ust. 1 Karty Nauczyciela, dotyczącego zatrudnienia na czas nie-określony.

W opisanym stanie faktycznym ma-my zatem do czynienia z naruszeniem przepisów Karty Nauczyciela przez dy-rektora szkoły, a nie z „brakiem kon-sekwencji tych przepisów”.

Koleżance
GRAŻYNIĘ WOJCIECHOWSKIEJ

członkowi Zarządu Głównego ZNP
wiceprezes Zarządu Lubuskiego Okręgu ZNP

wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci

MEŻA

składa Zarząd Główny ZNP

„NON OMNIS MORIAR”

GRAŻYŃKO

Łączymy się z Tobą i utulamy w bólu po stracie

MEŻA

przyjaciele, członkowie
Związku Nauczycielstwa Polskiego
z Okręgu Lubuskiego

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30.
Centrala: (0-22) 826-10-11, <http://www.glos.pl> e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (kier. działu społeczno-zawodowego), Beata Iglińska, Teresa Konarska, (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Maciej Kulak, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Ewa Miłoszewska-Piontek (sekr. red.), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Anna Wojciechowska, Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum, Barbara Rokicka.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Wojciech Łączyn-ski, Jerzy Podracki, Małgorzata Pomianowska, Andrzej Stok.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prawniczy. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ — 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostadu Włodzimierz Kozarski.

Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14



MENiS poinformowało, że do końca lutego gminy i powiaty, które otrzymały przesza-cowaną kwotę na realizację III etapu pod-wyżek dla nauczycieli, niewykorzystaną część dotacji celowej będą musiały zwró-cić do budżetu.

CZY BĘDĄ ZWRACALI?

TERESA JEDYNAK, Wydział Oświaty Kultury Sportu i Promocji Starostwa Powiatowego w Polkowicach (woj. dolnośląskie):

— Pieniądże, które otrzymaliśmy na podwy-żki, wydane zostały do zera. To oznacza, że bardzo dobrze policzyliśmy nauczycieli na swoim terenie. Tak że nie ma fizycznej możliwości, aby cokolwiek zwracać. Podwyżki wypłaciliśmy zgo-dnie z podaną przez MENiS tabelą.

MARCIN MATRAS, skarbnik gminy Limanowa (woj. małopolskie):

— Z dotacji celowej na podwyżki nie zostało ani grosza. Druga transza otrzymanych na ten cel środków pozwoliła na wypłatę podwyżek także tym nauczycielom, którzy awans uzyskali w cza-sie wakacji. Tym samym, jak wynika z dokonane-go przez nas bilansu za rok ubiegły dotacji celowej, nie mamy czego zwracać.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK, skarbnik gminy Poczesna (woj. śląskie):

— Po realizacji trzeciego etapu podwyżek, pracującym na terenie naszej gminy nauczycie-lom z dotacji celowej nie zostało już nic w kasie. Jedynie parę groszy ze środków na wyprawki. A to oznacza, że dokładnie policzyliśmy ilu i ja-kich mamy nauczycieli. Do ostatnich podwyżek dołożyła się również gmina — średnio nauczyciel mianowany zarabia ok. 2 tys. zł.

STANISŁAW ADAMCZYK z Komisji Oświaty Rady Miejskiej w Łęcznej (woj. lubelskie):

— Z pieniędzy otrzymanych od ministerstwa edukacji zostało nam ok. 5 tys. zł, które zwróci-limy już w grudniu. Natomiast sytuacja w oświacie co roku się pogarsza. Jeszcze w 2000 r. starczyło nam na dodatki motywacyjne dla nauczycieli, ale zaczęło brakować na remonty, pomoce dydak-tyczne; zaczęły się zwalnienia pracowników ob-sługi i administracji. Ubiegły rok był już bardzo ciężki, a ten dramatyczny. Już nadeszły wieści, że dostaniemy subwencję mniejszą o 500 tys. zł, mimo że liczba uczniów jest nieznacznie niższa. Nie widzimy więc szansy na zrealizowanie wszy-stkich zadań oświatowych. Podsumowując, szkoły prowadzone przez powiaty znalazły się na zakręcie.

JADWIGA KOLMAN z Miejskiego Wydziału Oświaty w Kielcach:

— Celowa dotacja otrzymana w ubiegłym roku na podwyżki dla nauczycieli w całości została wydana. Potrzebną sumę dotacji na ten rok ministerstwo wyliczyło nam według tych samych zasad co w poprzednim. Myślę, że zabraknie nam pieniędzy, ponieważ bardzo wielu nauczy-cieli stara się o awanse na stopień dyplomowane-go, co wiąże się przecież z podwyższeniem im poborów.

JANINA CWiEKA z Wydziału Oświaty w gmi-nie Czermin (woj. podkarpackie):

— Wykorzystaliśmy całość pieniędzy otrzy-manych z ministerstwa. Może coś by zostało, ale podnieśliśmy nauczycielom dodatek motywacyj-ny z 1 do 4 proc. Gdybyśmy go nie podnieśli, nie zachowalibyśmy średniej ustawowej na poszcze-gólnych stopniach awansu zawodowego, o co przecież prosił minister. Ale wiem, że np. sąsied-nie gminy niewykorzystane środki zwracaly.

Jedna sprawa nie daje mi spokoju, z ministerst-wa przysyłał dyrektywy, że z dotacji celowej na podwyżki nie wolno nam wypłacać nauczycielom podwyżek, wyrównanego dodatku dyplomego (10 proc.), bo, jak twierdzi ministerstwo, jest to świadczenie socjalne. Co innego natomiast mówi Karta Nauczyciela. My, oczywiście, wypłaciliśmy nauczycielom zwiększony dodatek wiejski, ale z własnych pieniędzy gminy.

W ciągu kilkunastu lat w kraju zlikwidowano blisko 8000 przedszkoli, czyli prawie połowę. Od września tego roku wszystkie sześciolatkki mają realizować roczny obowiązek przedszkolny przed rozpoczęciem nauki w szkole. Decyzją rządu ma się to odbywać przede wszystkim w przedszkolach. Pytanie tylko, skąd je wziąć?

Według prawa, prowadzenie przedszkoli to zadanie własne gmin. — I jedyne, jeśli chodzi o oświatę, na które nie dostają pieniędzy z budżetu — mówi **Apolinary Koszlajda**, kurator wielkopolski. — Dlatego w rękach samorządów powinna pozostać w miarę gęsta sieć przedszkoli.

Ale gminom są one jedynie kulą u nogi. Od początku lat 90. nieprzerwanie trwa akcja zamykania tych placówek, a teraz, gdy od września obowiązkiem przedszkolnym ma być objętych 100 proc. sześciolatków (w tym roku do zerówki chodzi 60 proc.), jeszcze się nasiliła. Przedszkoli ubywa w dużych miastach i na wsi, bo samorządowcy twierdzą, że nie są w stanie ich finansować. W Poznaniu ma być zamkniętych 20 proc. przedszkoli.

— Rozumiemy sens likwidacji placówki, gdzie jest tylko 23 dzieci lub gdy o budynek, w którym się znajduje, upomina się właściciel — powiada **Jolanta Rekucka**, przewodnicząca poznańskiej Okręgowej Sekcji Wychowania Przedszkolnego. — Ale takich u nas jest zaledwie kilka.

— Zamykanie przedszkoli pociągnie za sobą zwolnienia pracowników — dodaje **Maria Koś-**

cielnia, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Poznaniu. — Najbardziej ucierpi personel administracyjny i obsługi, bo to przede wszystkim jego dotkną redukcje.

Anna Szpetko, rzecznik prasowy Wydziału Oświaty Urzędu Miejskiego, zapewnia, że sytuacja jest bardziej skomplikowana. — Od kilku lat w placówkach dla najmłodszych zwalnia się coraz więcej miejsc, w skali roku ok.

rzecznika prezydenta miasta, liczba przedszkolaków od kilku lat systematycznie spada. W tym roku szkolnym przedszkolaków jest 6,2 tys., dwa lata temu było 6,8 tys. maluchów. — Rzeczywiście, jest niż demograficzny — przyznaje **Jolanta Mieszalska**, prezes białostockiego Oddziału ZNP. — Jednak nie aż taki, żeby likwidować 7 przedszkoli. W stanowisku Związku wykazaliśmy panu prezydentowi, że jeśli podejmie decyzję o zmniejszeniu grup do 25 dzieci (obecnie jest ich 30 i więcej), to zamykanie placówek nie będzie potrzebne.

Przedszkoli bronią też dyrektorki, przedstawiając miastu budżety oszczędnościowe. Znajdują je m.in. w zatrudnieniu. W wielu placówkach pracownicy osiągnęli wiek emerytalny i wyrażają goto-



Fot. Anna Wojciechowska

PRZEDSZKOLANDIA

600—800. Chodzi więc o racjonalizowanie tego stanu — mówi.

Katarzyna Kretkowska, poznańska radna, temu zaprzecza. Twierdzi, że mityczne 600-800 wolnych miejsc wynika z takiego oto liczenia: jeśli oddział przedszkolny powinien, zgodnie z przepisami, liczyć maksimum 25 dzieci, a uczęszcza do niego 24, to brak w każdym z 601 oddziałów przedszkolnych w Poznaniu jednego dziecka oznacza 601 wolnych miejsc...

W Białymstoku jest 57 samorządowych przedszkoli. Według

wość pożegnania się z pracą. — W czasie obrad Komisji Oświaty w Urzędzie Miasta przedstawimy swoje stanowisko i mamy nadzieję, że poprą nas radni SLD-owscy, którzy podobnie jak my nie widzą potrzeby zamykania przedszkoli — kończy prezes Mieszalska.

W Krakowie do likwidacji jest 9 przedszkoli. Ale jak twierdzi **Krzysztof Woźniak**, przewodnicząca Krajowej Sekcji Wychowania Przedszkolnego ZNP, tylko tych, w których frekwencja wynosi 50 proc. — W przyszłym roku szkolnym Kraków dotknie chyba

najgłębszy niż demograficzny. Już w tej chwili na jednej ulicy mieszczą się np. dwa przedszkola, a na osiedlu aż pięć, obsadzonych przez dzieci tylko w połowie. Urząd Miasta chce je więc łączyć i doinwestować nowo powstałe. Byłabym hipokrytką, twierdząc, że Urząd nie ma racji. Tym bardziej że budynki po przedszkolach nie są przeznaczane np. na cele biznesowe, ale świetlice przyszkolne czy inne placówki oświatowe — mówi przewodnicząca.

Niż demograficzny wymiół też dzieci z przedszkoli w Nowej Hu-

cie. — Stoją puste. Prognozy na wrzesień są takie, że jeśli nawet połączy się trzy przedszkola, to i tak maluchami nie zapełni się 7 oddziałów — wylicza **Krzysztof Woźniak**. — I w tym przypadku działanie Urzędu Miasta jest przemyślane. Natomiast nie popieram inicjatyw samorządowych doprowadzających do tego, że dla chętnych brakuje przedszkoli — dodaje.

W Krakowie większość sześciolatków roczny obowiązek przygotowania do nauki będzie realizować w przedszkolach. Tam, gdzie dzieci jest mało, będą tworzone 5-godzinne „oszczędnościowe” dwuoddziałowe placówki ze zmniejszoną obsadą persone-

EWA MIŁOSZEWSKA

ROZPACZ CZY DZIKA ROZKOSZ

Na boczny tor odstawiono mnie nagle i niespodziewanie w wieku 52 lat. Jeszcze przez wiele lat byłabym (byłbym) w stanie pracować z pożytkiem dla dzieci — tak mogłoby powiedzieć wielu nauczycieli, którzy pewnego dnia po raz ostatni zamknęli za sobą drzwi szkoły.

Ale te słowa goryczy wylały się z **Jadwigi Uzar**, byłej nauczycielki w Szkole Podstawowej w Klebarku Wielkim pod Olsztynem, która przejście na wcześniejszą emeryturę przeżyła dramatycznie. Z powodu reorganizacji placówki oraz niżu demograficznego rozwiązano z nią umowę i jako nauczycielka z 30-letnim stażem musiała się pożegnać z pracą. Stawała na głowie, żeby znaleźć zatrudnienie w innej szkole, pukała do wszystkich podstawówek w Olsztynie. Na próżno.

Ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, a ponadto zdobyła uprawnienia do nauczania historii. Zaliczyła też wiele kursów i studiów podypłomowych, zdobywając kwalifikacje do prowadzenia między innymi teatru żywego słowa oraz zajęć filmoznawczych. W wieku 52 lat nie była przygotowana na bezczynność. Miała jeszcze wiele do zrobienia. Przeżyła więc szok, choć zdawała sobie sprawę, że i tak jest w lepszej sytuacji niż miliony ludzi, którzy po stracie pracy nie mają żadnego źródła utrzymania. Postanowiła nie poddać się i pokierować swoim losem.

Już pierwszy pomysł na aktywne życie wypalił. Nawiązała współpracę z Towarzystwem Polsko-Węgierskim im. Andrzeja Bato-rego w Olsztynie oraz Towarzystwem Miłośników Olsztyna, gdzie organizuje konkursy wiedzy o stolicy Warmii i Mazur dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych. — I tak oto, zataczając koło, znowu zaczęłam pracować z młodzieżą — mówi pani Jadwiga.

Niektórzy nauczyciele dobrodziejstwo art. 88 Karty Nauczyciela przyjmują jednak z zadowoleniem. **Maria Z.**, która zastrzegła anonimowość, na wcześniejszą emeryturę przeszła siedem lat temu. — Odeszłam z dziką roz-

koszą — podkreśla z naciskiem. — Przez ostatnie lata pełniłam funkcję dyrektorki i miałam serdecznie dość tych wiecznych reform, ciągłej szarpaniny i braku poczucia stabilizacji. W naszym szkolnictwie ciągle ktoś miesza. Czy pan wie, że w latach 1945—95 przeprowadzono aż 86 mniejszych i większych reform i zmian w oświacie? To nie na moją psychikę — dodaje **Maria Z.**

Przykłady obydwu nauczycielek odzwierciedlają nastroje całej społeczności emerytów. Wyrzucenie na margines pracy zawodowej jedni odbierają jako degradację, inni są zadowoleni, bo czują się już zmęczeni i wypaleni.

— Nauczycielstwo to specyficzny zawód, ponieważ pobudza nieustannie do aktywności — mówi **Marzena Owczarz**, kierownik Pracowni Kadr Systemu Oświaty CODN. — Dlatego wielu pedagogów z chwilą przejścia na emeryturę może mieć poważne problemy natury psychicznej. Nie potrafią znaleźć się w pustce, jaka nagle zaczyna ich otaczać. Co więc zrobić, aby wykorzystać zdolnych i wybitnych emerytów? Pani Owczarz przyznaje, że CODN nie ma na to pomysłu.

Pytaniem o emerytów zaskoczona jest także **Maria Gudro** ze Stowarzyszenia Nauczycieli Polonistów. Ta ogólnopolska organizacja zajmuje się wyłącznie czynnymi nauczycielami. Jak dotąd, nie starano się podjąć współpracy na przykład z emerytami-opiekunami laureatów olimpiad polonistycznych, którzy mogliby się podzielić z członkami stowarzyszenia wiedzą i doświadczeniem. — Pomysł ten postaramy się jednak rozważyć na najbliższym posiedzeniu Zarządu — obiecuje **Maria Gudro**.

Utrzymaniem w szkole doświadczonych nauczycieli powinny być zainteresowane

przede wszystkim władze oświatowe. Ich kwalifikacje i umiejętności w sytuacji permanentnej reformy edukacji są nie do przecenienia.

— W obecnej sytuacji kadrowej to problem bardzo trudny i często natury etycznej — przyznaje **Franciszek Minor**, kurator oświaty w Opolu. — Jeśli bowiem dyrektor szkoły staje przed dylematem, kogo zwolnić: nauczyciela z 30-letnim stażem czy z 15-letnim, to sumienie zazwyczaj mu podpowiada, że tego pierwszego.

Kurator opolski jest jednak przekonany, że dobry dyrektor zrobi wszystko, żeby zatrzymać w szkole wybitnego nauczyciela, nawet jeśli pracuje on już ponad 30 lat. — W polityce kadrowej trzeba jednak zastosować złoty środek. Do zawodu nauczycielskiego powinni być przyjmowani także młodzi nauczyciele. Nie możemy kazać im czekać na wolne etaty w szkołach zbyt długo, bo się zniechęcą — dodaje **Franciszek Minor**.

Andrzej Beker, wicedyrektor Wydziału Edukacji i Sportu Urzędu Miasta we Wrocławiu, również przyznaje, że miasto nie ma konkretnego programu na „zagospodarowanie” młodych emerytów z bardzo oczywistej przyczyny. — W związku z restrukturyzacją i niżej mamy ogromne trudności z zapewnieniem zatrudnienia dla nauczycieli w wieku przedemerytalnym.

Jeśli pięćdziesięcioparoletni pedagog nie ma jednak ochoty skorzystać z wcześniejszej emerytury, a w sytuacji reorganizacji szkoły zmuszony jest do tego, w sprawę włącza się

związek zawodowy. — Jeśli już nauczyciele muszą odejść na emeryturę, to zabiegamy o zaangażowanie ich przynajmniej na pół etatu lub choćby na kilka godzin — przyznaje **Genowefa Mucha**, wiceprzewodnicząca Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZG ZNP. — Nie chodzi nam tylko o to, żeby mogli dorobić do kiepskiej emerytury, lecz o zatrzymanie ich w szkole, gdzie na przykład mogą się opiekować początkującymi pedagogami.

Jak wynika z oceny **Genowefy Muchy**, sytuacja emerytów jest różna w różnych regionach kraju, a także w dużych miastach oraz w małych ośrodkach i na wsi. Zaradni i znajdujący się jeszcze w dobrej kondycji emeryci mogą w dużych aglomeracjach dorabiać korepetycjami albo dodatkową pracą w szkołach prywatnych, między innymi prowadząc kursy przygotowawcze. W miasteczkach i na wsi takiej możliwości na ogół nie ma.

Wiceprzewodnicząca **Mucha** widzi sposób na wykorzystanie młodych emerytów. W Sekcji zrodził się m.in. pomysł organizowania bezpłatnych korepetycji dla dzieci nauczycielskich, np. matematyk mogłby pomagać dziecku polonisty. Także sami pedagodzy znajdują sposoby na twórczą emeryturę. Na przykład niektórzy działają w TPD, inni w świetlicach dworcowych bezinteresownie pomagają dojeżdżającej młodzieży w odrabianiu lekcji.

WITOLD SALAŃSKI

Według stanu na 31 grudnia 2001 roku, w Polsce na emeryturach i rentach przebywa 245 056 nauczycieli.

Liczba emerytów i rencistów w poszczególnych województwach przedstawia się następująco: mazowieckie — 31 817, śląskie — 27 076, wielkopolskie — 20 487, dolnośląskie — 20 377, małopolskie — 20 271, łódzkie — 18 037, lubelskie — 14 848, pomorskie — 14 142, kujawsko-pomorskie — 13 133, podkarpackie — 12 733, zachodniopomorskie — 11 183, świętokrzyskie — 9446, warmińsko-mazurskie — 9409, podlaskie — 8355, lubuskie — 6921 i opolskie — 6821.

Z PIOTREM PAWŁOWSKIM, prezesem Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji, redaktorem naczelnym magazynu dla niepełnosprawnych „Integracja”, rozmawia Iza Kujawska.

PŁYTKA WYOBRAŹNIA

– W Waszym piśmie przeczytałam gorzki list pewnej niepełnosprawnej studentki, która marzyła o pracy w szkole. Po odbyciu praktyk jednak zrezygnowała. Stwierdziła, że „nadal w szkole straszy rasistowski w swej wymowie przepis, że nauczycielem nie może zostać osoba z widocznym kalectwem”.

– Przepis ten wprawdzie już nie obowiązuje, ale jeszcze sporo wody w Wiśle upłynie, zanim polska szkoła będzie przygotowana na przyjęcie niepełnosprawnego nauczyciela. Wciąż bowiem istnieją w świadomości ludzi bariery mentalne, które są najtrudniejsze do pokonania.

– Trudno, żeby było inaczej, skoro już w podręcznikach szkolnych przedstawiany jest świat, w którym niepełnosprawni są prawie nieobecni.

– To prawda. A jeśli już pojawia się niepełnosprawny Jaś, to w kontekście, że trzeba mu pomóc, a nie zaprzęgać się z nim, bo to fajny kolega. Niestety, stereotypy wciąż żyją. Kiedy pyaliśmy młodzież w szkole o skojarzenia związane z osobami niepełnosprawnymi, padały określenia: niezaradni życiowo, siedzący w domu, mało wydajni, wymagający pomocy.

– Pan też tak uważał przed wypadkiem?

– Na pewno tak, ale od pechowego skoku do wody minęło 20 lat i dziś myślę inaczej. Nie oczekujemy litości, lecz partnerskiego traktowania. Kiedy złamałem kręgosłup, musiałem zamienić technik samochodowe na ogólniak. Miałem indywidualne nauczanie w domu. Miło wspominać swoich nauczycieli, ale wolałem się uczyć z kolegami. Na kontakcie z nimi zależało



mi bardziej niż na dobrych ocenach. Dlatego uważam, że należy zrobić wszystko, by dzieci niepełnosprawne mogły się uczyć ze zdrowymi rówieśnikami.

– I tak się dzieje coraz częściej. Przybywa klas integracyjnych, choć pierwsze z nich powstawały z oporami. Ekspertymentu obawiali się zarówno nauczyciele, jak i rodzice zdrowych dzieci. Niektórzy mówili wprost, że nie posła dziecka do tej samej klasy z „Downem”. Teraz twierdzi się, że te dzieci dla pozostałych są dużym dobrodziejstwem.

– Ich obecność uczy wrażliwości i tolerancji. Jest wiele pozytywnych przykładów takich szkół. W listach do redakcji rodzice piszą, że dzieci już nie pytają: a kto to jest? na widok osoby niepełnosprawnej. Są jednak i takie placówki, gdzie klasy tylko z nazwy są integracyjne, co sam obserwowałem podczas przerw, dzieci niepełnosprawne były skazane tylko na swoje towarzystwo.

Niepełnosprawność w Polsce wciąż jest silnym piętnem. I wtedy, gdy rodzice mają niepełnosprawne dzieci, i odwrotnie, jeśli niepełnosprawni mają zdrowe dzieci. Wiem coś o tym, bo jestem ojcem chrzestnym

zdrowego dziecka niepełnosprawnej koleżanki. Ludzie boją się kontaktu z taką osobą. Z badań wynika, że tylko 4 proc. społeczeństwa zetknęło się w swojej pracy z niepełnosprawnym.

– Co w takim razie Wasze stowarzyszenie robi dla integracji w szkołach?

– Mamy własny program edukacyjny dla uczniów, który ma pomóc im w oswajaniu się z istnieniem i problemami osób niepełnosprawnych. Osobiście spotykam się z młodzieżą. Na początku wyczuwam lęk przed kontaktem ze mną, ale po chwili lody topnieją i jestem zasypywany pytaniami.

Ponadto zapraszamy szkoły do konkursu pt. „Turystyka bez barier”. Uczniowie przysyłają listy opisujące dostępne dla niepełnosprawnych miejsca w swoich miejscowościach i okolicy. Teraz z pomocą harcerzy przygotowujemy „Przewodnik po Polsce”. Dodam, że wydaliśmy już przewodniki po Warszawie i Krakowie. Od 3 lat w okresie przedwakacyjnym prowadzimy ogólnopolską kampanię pod nazwą „Płytki wyobraźnia – to kalectwo”. Z pomocą ulotek, plakatów i filmów, a w ub. r. wysłaliśmy 1000 kaset wideo do 1000 szkół, chcemy uświadomić młodym ludziom, jak tragiczne w skutkach mogą być nieprzemyślane skoki do wody.

– Wysłaliście do 480 posłów ankietę z pytaniem, co zrobili dla niepełnosprawnych w swoich okręgach wyborczych. Odpowiedziało zaledwie 24. I ani jeden z klubu PSL. Tymczasem nauczycielka z pewnej wsi martwi się, że uczeń niepełnosprawny, z którym prowadzi nauczanie indywidualne, zakończy edukację na gimnazjum. Miejscowe władze odmawiają pomocy w dalszej edukacji dziecka.

– Niestety, tak to już jest, że problemy niepełnosprawnych, podobnie jak i oświaty, eksponowane są głównie w hasłach wyborczych. Choć sporo się zmienia, to droga ku normalności jest jeszcze długa. Bo jak niepełnosprawni mają poczuć się pełnoprawnymi obywatelami, skoro nawet lokale wyborcze nie są dla nich przystosowane? Chciałbym jednak podkreślić, że te negatywne zjawiska nie zawsze są skutkiem złego prawa, lecz jego nieprzestrzegania. Prawo budowlane nakazuje, aby wszystkie lokale użyteczności publicznej, w tym kawiarnie, były dostosowane do osób niepełnosprawnych. Podobnie jest w innych krajach europejskich i w USA, gdzie właścicielom lokali za niedopełnienie tego obowiązku zabiera się koncesje.

Adres Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji i redakcji magazynu „Integracja”:
00-162 Warszawa, ul. Dzielna 1, tel.: (0-22) 635 13 30, fax: (0-22) 635 11 82,
adres internetowy: www.integracja.org.

Z KARTY PRAW OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH UCHWAŁA SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ z dnia 1 sierpnia 1997 r.

Zgodnie z normami prawnymi i zwyczajowymi, osoby niepełnosprawne mają prawo do:

1. nauki w szkołach wspólnie ze swymi pełnosprawnymi rówieśnikami, jak również do korzystania ze szkolnictwa specjalnego lub edukacji indywidualnej,
2. pracy na otwartym rynku pracy zgodnie z kwalifikacjami, wykształceniem i możliwościami oraz do korzystania z doradztwa zawodowego i pośrednictwa, a gdy niepełnosprawność i stan zdrowia tego wymaga prawo do pracy w warunkach dostosowanych do potrzeb niepełnosprawnych,
3. zabezpieczenia społecznego uwzględniającego konieczność ponoszenia zwiększonych kosztów wynikających z niepełnosprawności, jak również uwzględnienia tych kosztów w systemie podatkowym,
4. życia w środowisku wolnym od barier funkcjonalnych, w tym:
 - dostępu do urzędów, punktów wyborczych i obiektów użyteczności publicznej,
 - swobodnego przemieszczania się i powszechnego korzystania ze środków transportu,
 - dostępu do informacji,
 - możliwości komunikacji międzyludzkiej.

U nas prawo sobie, życie sobie. Liczę, że obecny prezydent Warszawy będzie surowiej, niż jego poprzednicy, egzekwował to prawo.

– Rada Europy ustanowiła rok 2003 Europejskim Rokiem Osób Niepełnosprawnych. W jaki sposób „Integracja” zamierza włączyć się w jego obchody?

– Zainaugurujemy go otwarciem pierwszego w kraju centrum informacyjnego dla osób niepełnosprawnych. Ukaże się nasz przewodnik „Turystyka bez barier – Polska”. Ponadto jesteśmy organizatorem festiwalu filmów, wystaw, także integracyjnego pikniku na ulicach Warszawy pt. „Czy naprawdę jesteśmy inni?”.

– Dziękuję za rozmowę.

Czy miasta, starostwa i gminy dbają o swoich niepełnosprawnych:

ZNOSIMY BARIERY

JOANNA WŁODARCZYK, sekretarz gminy Bolków (woj. dolnośląskie):

– W Urzędzie Miejskim nie ma wydziału czy komórki organizacyjnej, która zajmowałaby się sprawami osób niepełnosprawnych. Oczywiście, osób o różnym stopniu niepełnosprawności w gminie jest sporo, z tym że wiele z nich może poruszać się samodzielnie. Niemniej o ile pozwalają nam na to środki, staramy się ułatwiać im życie, znosząc chociażby bariery architektoniczne. Przy budowie przejścia podziemnego pomyśleliśmy o specjalnym zjeździe i podejździe dla osób niepełnosprawnych, w ośrodku zdrowia będzie budowany podjazd i winda.

WANDA JANY, Starostwo Powiatowe w Inowrocławiu (woj. kujawsko-pomorskie):

– U nas osoby niepełnosprawne bez przeszkód mogą wchodzić np. do urzędu

miasta, szpitala i ośrodka zdrowia, gdzie zrobione są dla nich podjazdy oraz windy. Do ubiegłego roku likwidacją barier architektonicznych w miejscach użyteczności publicznej zajmował się PEFRON, od 2003 r. znalazło się to w gestii urzędów marszałkowskich, zgodnie z ustawą z 20 grudnia 2002 r. wprowadzającą zmiany do ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych.

MARIA ŚMIECHAŁA z Wydziału Rozwoju, Promocji i Inwestycji Starostwa Powiatowego w Goleniowie (woj. zachodniopomorskie):

– Ogłosiliśmy właśnie przetarg na zniesienie barier architektonicznych i np. u nas, w starostwie, będą wszelkie udogodnienia dla osób niepełnosprawnych. W Urzędzie Miasta i w Urzędzie Skarbowym w Goleniowie ludzie mający kłopoty

z samodzielnym poruszaniem się z takich udogodnień już korzystają. Został oddany też kompleks rekreacyjno-sportowy, który spełnia wszystkie wymogi dla osób niepełnosprawnych. Natomiast w terenie wygląda to bardzo skromnie.

TOMASZ CZEPUŁKOWSKI, sekretarz miasta Elku (woj. warmińsko-mazurskie):

– W ostatnich kilku latach nasze miasto stało się bardziej przyjazne dla osób niepełnosprawnych. Wysokie krawężniki zastąpiły łagodne wjazdy na przejściach dla pieszych. Na wielu z nich zainstalowane są sygnalizacje dźwiękowe dla osób niewidomych. Coraz więcej szkół, banków i innych instytucji ma podjazdy. Również urząd miasta wraz ze starostwem, które zajmuje drugie skrzydło budynku, planuje zainstalowanie windy dla osób mających problemy z poruszaniem się.

WACŁAW PIWUDZKI, kierownik Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Kazimierzy Wielkiej (woj. świętokrzyskie):

– W 2002 roku nie mieliśmy ani jednej zło-
tówki na usuwanie barier architektonicznych.

Do ubiegłego roku natomiast udało się wykonać kilka modernizacji łazienek w mieszkaniach osób prywatnych, a także zbudować podjazd pod jednym z bloków, w którym mieszkają niepełnosprawni. Podjazdu, niestety, nie ma pod siedzibą starostwa z powodów technicznych. Ale myślimy o windzie. Na szczęście PCPR mieści się na parterze. Cieszy nas natomiast, że w 100 procentach zrealizowaliśmy zgłoszone do nas wnioski na zakup takiego sprzętu jak wózki inwalidzkie, kule, aparaty słuchowe itp. – a było ich 112.

MARIUSZ GRZYKA, sekretarz miasta Jarocin (woj. wielkopolskie):

– Już na początku lat 90. pod urzędem miasta był zbudowany podjazd. Windy, niestety, nie mamy, bo to zbyt kosztowna inwestycja. Do interesantów, dla których schody są barierą nie do pokonania, schodzą urzędnicy i pomagają w załatwieniu spraw. Przy okazji chciałem podkreślić, że miasto współfinansuje wiele imprez, w tym od kilku lat festiwal osób niepełnosprawnych.

Ministerstwo Edukacji chce oceniać i nagradzać najlepsze podręczniki. Sprzeciwiają się temu wydawcy, którzy uważają, że to zamach na wolną konkurencję. Obawiają się też, że w księgarniach i szkołach pojawią się tylko książki wypromowane, co pociągnie za sobą likwidację wielu małych wydawnictw. Pomysł ministerstwa nie zachwyca też nauczycieli, którzy swoim uczniom wolą sami wybierać podręczniki.

MINISTERIALNE BESTSELLERY

Sprawa rozpoczęła się przy okazji nowelizacji prawa oświatowego w Sejmie. Wówczas to minister edukacji Krystyna Łybacka zgłosiła propozycję dotyczącą powtórzonego oceniania dopuszczonych do użytku szkolnego podręczników. Resort chce stworzyć kapitułę z wybitnych specjalistów, którzy będą nagradzać wyróżniające się książki ze względu na „ich wysokie walory merytoryczne, metodyczne i powszechną dostępność”. Na początku lutego, po pierwszych protestach wydawców, minister-

Podobne stanowisko reprezentuje Sekcja Wydawców Edukacyjnych Polskiej Izby Książki. PIK swoje zastrzeżenia, co do pomysłu ministerstwa, pod koniec stycznia przekazała w liście do posłów pracujących nad nowym prawem oświatowym.

– Niech o doborze konkretnej pozycji decydują nauczyciele, a przede wszystkim uczniowie – twierdzi **Piotr Marciszuk**, przewodniczący Sekcji Wydawców Edukacyjnych Polskiej Izby Książki. – Ministerialny pomysł nie gwa-

mami, które nie zostaną zauważone przez kapitułę edukacyjnych „Oscarów”?

Nie wybierajcie nam podręczników

Resort oświaty chce w ten sposób uporządkować rynek wydawniczy. Półki księgarskie są bowiem przeładowane podręcznikami – co

nierz utrudnia nauczycielom wybór odpowiedniej pozycji. Pomysł ten wzbudził jednak wątpliwości wśród nauczycieli, którzy spodziewają się, że w ich szkołach zalecane i obowiązkowe staną się wyłącznie „hity” książkowe.

W Szkole Podstawowej w Skołyszynie w wojewódzkim podkarpackim pracuje 24 nauczycieli. Nikt się tutaj nie przejmuje ministerialnym pomysłem.

– W najbliższym czasie nie ma mowy o wymianie podręczników, nawet gdyby wyróżnione przez re-

CZYM TO GROZI ?

PIOTR MARCISZUK, przewodniczący Sekcji Wydawców Edukacyjnych Polskiej Izby Książki:

– Zagrożone będą dosłownie wszystkie wydawnictwa, ale niewątpliwie w najgorszej sytuacji znajdują się te najmniejsze. Obecnie na naszym rynku funkcjonuje 200 wydawnictw, większość z nich to niewielkie firmy. Obawiam się, że połowa z nich, i to w ciągu najbliższych pięciu lat, przestanie istnieć.



NAJLEPSZE ROZWIĄZANIE

WITOLD SZCZĘSNY, zastępca redaktora naczelnego Wydawnictwa Szkolne PWN:

– Uważam, że dotychczasowy system dopuszczania podręczników do użytku w szkołach w zupełności wystarczy. Trzeba go tylko udoskonalić. Po pierwsze, recenzenci muszą dokładnie wiedzieć, jakimi kryteriami przy ocenie podręczników się posługiwać, gdyż te do tej pory nie zostały przez ministerstwo konkretnie sformułowane. Drugą ważną sprawą jest kwestia wynagrodzeń dla recenzentów. Koszty recenzji ponoszą wydawnictwa. Średnio płacą 1500 zł za każdą z czterech obowiązkowych opinii. Chociaż bywa i tak, że podręczniki łączące elementy z kilku dziedzin wiedzy wymagają większej liczby recenzji.

Sądzę, że najlepszym rozwiązaniem byłoby powołanie fundacji pośredniczącej między wydawcami a recenzentami. Pieniądze dla recenzentów pochodziłyby z funduszu fundacji zasilanego przez wydawnictwa. Ustrzegłoby to je przed podejrzeniami o nieuczciwą konkurencję i łapownictwo.



Fot. Marek Suchecki

stwo wycofało się z warunku „dostępności”, tym samym podręczniki nie będą nagradzane za cenę nakład.

Wydawcy niezadowoleni

Szczególnie zaniepokojone są najmniejsze, prywatne wydawnictwa, które obawiają się, że do szkół trafią tylko książki wyróżnione.

– Sądzę, że promowanie wybranych tytułów grozi bankructwem wielu małych wydawnictw, gdyż księgarnie będą się zaopatrywały przede wszystkim w podręczniki nagrodzone przez ministerstwo – twierdzi **Józef Częścik**, redaktor naczelny Wydawnictwa Harmonia z Gdańska. – Takie przedsięwzięcie może doprowadzić do tego, że na rynku pozostanie tylko kilka największych wydawnictw. Wychodzę z założenia, że taka promocja jest zbyteczna, gdyż dobre tytuły same się obronią.

rantuje, że wyróżnione podręczniki będą najlepsze. Nie wiadomo nawet, w jaki sposób będzie wyłaniana kapituła.

Zdaniem przedstawiciela PIK, tak duża konkurencja na rynku wydawniczym ma swoje dobre strony, gdyż wymusza cenę i jakość.

– To dobrze, że jest z czego wybierać – mówi **Piotr Marciszuk**. – Już w tej chwili bogato ilustrowane, wydawane na dobrym papierze książki dla szkół i pomoce naukowe są dwa razy tańsze od beletrystyki.

Ewa Moroz z Wydawnictwa Pedagogicznego ZNP spółka z o.o. w Kielcach uważa, że sama idea nagradzania najlepszych podręczników jest słuszną. – Wiele środowisk ma swoje nagrody. Dlaczego my nie mielibyśmy mieć ich także? Jednak obawiamy się, że na rynku zaistnieją wyłącznie wyróżnione podręczniki. Nie musi się tak stać, ale może. Co wówczas z fir-

sort oświaty okazały się rewelacyjne – zapewnia **Stanisław Pawluś**, dyrektor szkoły. – Nie odważyłbym się zalecać zmian, gdyż

książki zmienialiśmy w 1999 roku. Niektóre się sprawdziły, inne nie, ale musimy uczyć z tego, co mamy. Nasza gmina jest bardzo biedna i nikt tutaj po raz kolejny nie kupi nowych książek, jeżeli istnieje możliwość korzystania z używanych, w które większość uczniów zaopatruje się na szkolnej giełdzie.

W Gimnazjum w Parczewie, woj. lubelskie, nauczyciele sądzą, że w szkołach będą obowiązywały podręczniki z nagrodzonej listy.

– Spodziewam się, że już po pierwszej edycji „Oscarów” powstanie zamieszanie, gdyż obowiązkowe staną się jedynie pozycje wydawane przez laureatów nagrody – mówi **Dorota Goździk**, nauczycielka matematyki i chemii. – Z mojego doświadczenia wynika, że istniejący system jest najlepszy. W Parczewie zdobycie odpowiednich podręczników nie było łatwe. Nie wyobrażam sobie kolejnej wymiany. Sporo trudu kosztowało mnie zapoznanie się z propozycjami wielu wydawnictw, dlatego po raz kolejny nie chciałabym tego przechodzić. Po jakimś czasie musiałam nawet zrezygnować z podręcznika do chemii, gdyż nie odpowiadał uczniom, ale z matematyki jestem bardzo zadowolona.

Niektórzy nauczyciele twierdzą jednak, że pomysł na uprządkowanie rynku podręczników i wskazanie najlepszych jest całkiem dobry. Sądzą, że bardzo ułatwiłoby im to życie. Mają jednak wątpliwości, czy na liście znajdą się rzeczywiście najlepsze pozycje.

– Przy tak dużej ofercie wydawniczej rozeznanie nauczycieli jest słabe – wyjaśnia **Ewa Żawrocka**, nauczycielka historii w Zespole Szkół Muzycznych nr 4 w Warszawie. – Założenie jest więc słuszne, nie wiadomo tylko, jak będzie z realizacją projektu.

Niepewny los nagrody

Rzecznik ministerstwa uspokaja, że wtórna ocena podręczników na razie jest w fazie projektu wstępnego. Dopiero za kilka tygodni, gdy Sejm zadecyduje o dalszym losie ustawy o systemie oświaty, okaże się, czy pomysł doczeka się realizacji. Być może do zaniechania tego przedsięwzięcia Krystynę Łybacką nakłonią wydawcy, którzy z panią minister mają się spotkać w połowie lutego.

– Nie ma jeszcze gotowego projektu – mówi **Małgorzata Szelewicka**, rzecznik prasowy MENiS. – Nie wiemy też, w jaki sposób wyróżniani będą najlepsi wydawcy. Jedno jest pewne. W kapitule zasiądą znawcy przedmiotu spoza ministerstwa. Z założenia chcielibyśmy mieć swoją nagrodę na wzór literackiej NIKE lub godła „Teraz Polska”. Podręczniki chcielibyśmy nagradzać, np. za walory merytoryczne, poszukiwanie nowych treści. Spodziewamy się, że nagrody będą wyzwaniem dla wydawców. Nie chcemy stworzyć listy obowiązkowych książek w szkole. Nie zamierzamy nikogo zmuszać ani przekonywać. Kto będzie chciał, skorzysta z tych podręczników.

JAK JEST W UNII

Anna Smoczyńska, koordynator programu Eurydice, z Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji w Warszawie:

W Unii Europejskiej nie istnieje ujednolicony system doboru podręczników do użytku szkolnego. W poszczególnych państwach funkcjonują natomiast trzy systemy:

– pełna autonomia umożliwiająca swobodny wybór spośród wszystkich podręczników znajdujących się na rynku obowiązuje np. w Wielkiej Brytanii i krajach skandynawskich,
– ograniczona autonomia – wybór książek z odpowiedniego wykazu lub na podstawie kryteriów ustalonych przez kompetentne władze – funkcjonuje np. w Niemczech i Hiszpanii,
– całkowity brak autonomii, uniemożliwiający nauczycielom swobodny wybór (do szkół trafiają tylko konkretne pozycje zatwierdzone przez tamtejsze władze oświatowe), został wprowadzony w Grecji i Luksemburgu.

Do szkół podstawowych trafiła książeczka o tematyce unijnej, która aż roi się do błędów.

BEETHOVEN I INNI...

Na pierwszy rzut oka „Unia Europejska krok po kroku”, pozycja wydana przez Regionalne Centrum Informacji Europejskiej w Toruniu, robi bardzo dobre wrażenie. Ładnie wydana z dołączonymi planszami, zawierającymi nie tylko solidną dawkę informacji o krajach Piętnastki oraz instytucjach zjednoczonej Europy, ale również gry, propozycje zabaw edukacyjnych oraz quizy. Autorka publikacji, **Alicja Nehring**, nauczycielka nauczania zintegrowanego, podpowiada kolegom, jak zainteresować uczniów tą, bądź co bądź, poważną tematyką, podając propozycje tematów z dokładnym opisem celów lekcji. Dzieci mogą więc projektować i same wykonywać paszport oraz dowiedzieć się, w co się bawią ich rówieśnicy w innych krajach.

pozytora IX Symfonii pisze się przez „k” czy przez „g”. Wydawcy książki sami nie są bowiem pewni i raz piszą Ludwik, a raz Ludwig! Konsekwentnie za to przed nazwiskiem Beethovena stawiają von, zamiast van, jak podają wszystkie encyklopedie. Niestety, błędy pojawiły się także na planszach, z których korzystać mają przede wszystkim dzieci!

I tak z drugiego poprawionego (sic!) wydania publikacji, uczniowie mogą się na przykład dowiedzieć, jak brzmi powitanie w innych krajach. Według jednej z plansz, greckie dzień dobry to „tali-mera sas”! Tyle tylko, że w tym języku nie ma takiego zwrotu. Chyba że wydawca miał na myśli ...kalimera sas. Zresztą wystarczyłoby samo kalimera. Błędnie napisano także włoskie „buon-
giorno”, które figuruje raz jako „bon
giorno”, a raz jako „buon giorno”. Po francusku powita-
nie również pisze się łącznie, a nie „bon jour”!

Kwiatków tego typu jest więcej. Oto bowiem Vasco da Gama ma w nazwisku dodatkowe „m”, zaś William Szekspir (mniejsza o spolszczenie nazwiska) dla odmiany tylko jedno „l” w imieniu.

Z innej planszy uczniowie mogą np. wyczytać, ilu mieszkańców mają Niemcy, jaką zajmują powierzchnię oraz że walutą obowiązującą na terenie tego państwa są... marki! Podobnie rzecz się ma z innymi krajami strefy euro.

Książeczka była recenzowana przez pracowników merytorycznych Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej, który współfinansował wydawnictwo.

— Rzeczywiście, do książki wkrały się błędy — przyznaje **Renata Łukiań-**

czuk z Departamentu Promocji UKIE. — Dowiedzieliśmy się o nich z telefonów od nauczycieli. Już przygotowujemy erratę.

Dlaczego jedynie erratę, skoro bez poprawionych błędów plansze są właściwie bezużyteczne? Według Urzędu, wydrukowanie erraty jest tańsze niż wydanie nowych plansz.

— To skandal! — ocenia **Józef Pi-**
nior, pełnomocnik wojewody dolnośląskiego ds. referendum europejskiego. — Nie ma sensu wprowadzać erraty, która i tak nie poprawi błędów na planszach! Za te pieniądze można byłoby wydrukować nowe kartoniki! Poza tym za niedopuszczalne uważam utopienie pieniędzy w wydawnictwo pełne błędów!

W Polskę poszło 3 tys. egzemplarzy „Unii Europejskiej krok po kroku” z 62 tys. już wydrukowanych. Tymczasem telefony urywają się także w ministerstwie edukacji. Nauczyciele dzwonią, ponieważ do wielu szkół książeczki dotarły za pośrednictwem kuratoriów oświaty.

— Prawnie nie ma obowiązku akceptowania przez ministerstwo innych książek niż podręczniki — wyjaśnia **Wanda Szymanderska**, naczelnik działu programów i podręczników Departamentu Kształcenia Ogólnego, Specjalnego i Profilaktyki Społecznej MENiS. — Dlatego nie współpracujemy z UKIE przy wydawaniu tych materiałów.

Nieoficjalnie jednak mówi się, że Urząd nie lubi, kiedy wtrąca się w jego sprawy, bo uważa się za wyrocznię w dziedzinie integracji z Unią Europejską. Dlatego, jak twierdzi pragnąca zachować anonimowość inna pracownica ministerstwa edukacji, nie raz już przyszło jej świecić przed nauczycielami oczami za trafiające do szkół publikacje, w których trudno byłoby znaleźć choćby jedno zdanie napisane w zgodzie z gramatyką języka polskiego.

Kolejny raz okazało się, że cała nadzieja w pedagogach, którzy jakoś muszą sobie radzić. Szkoda tylko, że za niedopatrzeń w centralnym Urzędzie muszą płacić w dwójnasób. Raz — poprzez podatki, z których finansowane są takie wydawnicze buble, drugi — gminastykując się w przybliżaniu dzieciom tematyki proeuropejskiej bez pomocy dydaktycznych. A wszystko to w przeddzień referendum przedakcesyjnego, przed którym — według rządu — decydującą rolę ma odegrać informowanie społeczeństwa. Warto więc zastanowić się nie tylko nad ilością dostępnych wiadomości, ale także ich jakością!

ANNA WOJCIECHOWSKA

POPRAWNIE PO POLSKU

**JERZY
PODRACKI**



MAKARON I MAKARONIZMY

Oba tytułowe słowa mają ten sam rdzeń, łączy je również pokrewieństwo znaczeniowe. Na pewno jednak pierwsze jest prawie powszechnie zrozumiałe, natomiast drugie znają tylko niektórzy, choć z precyzyjnym określeniem go byłoby zapewne kłopoty.

Zacznijmy nasze rozważania od pierwszego rzeczownika. *Makaron* to dla nas obecnie po prostu kluski w kształcie nitki, rurek, muszelek itp., jedzone jako dodatek do zupy lub część drugiego dania. Jak podaje Andrzej Bańkowski, postać liczby mnogiej *makarony* (włoskie) rejestrowana jest w polszczyźnie od XVII w. (por. francuski wyraz *macaroni*, włoski dialektny *macaroni*).

Makaronizm z kolei to termin lingwistyczny i literacki. Jest to — „obcy wyraz, zwrot, obca forma wplecione w tekst pisany w języku ojczystym; w Polsce bardzo rozpowszechnione w XVII i XVIII w.” (*Słownik W. Doroszewskiego*).

Stosowane regularnie wyrazy pokrewne to: *makaronizacja*, *makaronista*, *makaronizować*, *makaronizowanie*, *makaroniczny*.

W Słowniku Lindego, oprócz *makaronizmu*, znajdziemy również dwie inne formy: *makaron* i *makaroniusz* „zażycie w mowie lub pisaniu słów innego języka nad ten, którym się mówi lub pisze”. Forma druga całkowicie zaginęła, pierwsza stosowana jest niekiedy żartobliwie lub ironicznie; dawniej była zresztą częstsza, np.

— Daruj, żem wściбіł makaronu trochę. (Fryderyk Chopin)

— Zabawką humanistyczną był i tzw. makaron, tj. wiersz łaciński z wplatanymi wń słowami polskimi z końcówkami łacińskimi. (Aleksander Brückner)

Jak wynika z ostatniego cytatu, Brückner wyrazem *makaron* określał takie utwory łacińskie, w których celowo przez pisarza włączone zostały wyrazy polskie z zakończeniami łacińskimi. Były to ponoć przeważnie wiersze swawolne, niekiedy obsceniczne. Nazwę *makaron* stosowano np. do znanego wiersza Kochanowskiego, zaczynającego się od słów: „Est prope vysokum celeberrima silva Krakowum” — co znaczy: „W pobliżu wysokiego Krakowa jest sławny las”. Polski przymiotnik *wysoki* otrzymał tu łacińską końcówkę *-um*, a tak samo odmieniona została i nazwa *Kraków*. Późniejszy wierszokleta — Orzełski — napisał nawet długi poemat polsko-łaciński.

Przytoczmy dla porządku dwa objaśnienia hasła *makaronizm* z wieku oświecenia, kiedy to wkładano dużo troski w pracę nad językiem polskim:

1. Makaronizmy są to słowa niewłaściwe, polskie, ale już z greckiego, już z łacińskiego, już z innego języka wzięte (Dudziński, *Zbiór rzeczy potrzebniejszych do wydoskonalenia języka*, 1776 rok).

2. Mieszana mowę makaronizmem nazwaną od włoskiego przysmaku, w który migdały siekane i różne korzenie mieszają (Kleczewski, *Zdanie o początku języka polskiego*, 1767 rok).

Witold Doroszewski pisał zaś na ten temat tak: „Makaronizmem nazywa się właściwie nie każdy poszczególny wyraz obcy — taki jak *realizować* czy *kurtuazja* — ale raczej sam fakt nieumiarowanego przetykania mowy ojczystej wyrazami cudzoziemskimi, posługiwanie się rażącą mieszkanką językową zamiast normalnego wystawiania się w języku ojczystym. Ponieważ nazwy czynności i nazwy podmiotów czynności bardzo często się ze sobą mieszają, więc czasem i o jakimś wyrazie obcym można powiedzieć: to jest *makaronizm*; ale tylko wtedy, kiedy dany wyraz odczuwamy w połączeniu z innymi wyrazami jako rażący swoją obcością”. Widzimy w tej opinii wyraźne wartościowanie, negatywną ocenę makaronizmów i makaronizowania.

Należy zatem odróżniać pierwotne żartobliwe latynizowanie wyrazów polskich przez dodanie odpowiednich końcówek (np. u Kochanowskiego) od używania później wyrazów i zwrotów obcojęzycznych (głównie łacińskich) w tekstach polskich celem wywołania u czytelnika wrażenia „uczoności” autora. To epatowanie cudzoziemszczyzną, rozpowszechnione w rozmaitego rodzaju panegirykach, mowach okolicznościowych itd., dopiero koło połowy XVIII wieku wywołało ostrą krytykę i spowodowało początek świadomego pielęgnowania mowy ojczystej.

KRYSZYNA STRUŻYNA

PODRĘCZNIKOWY ZAWRÓT GŁOWY

Mało kto dziś pamięta, że ponad 20 lat temu podręczniki były towarem reglamentowanym, a kupowano je na podstawie bonów, które sprawiedliwie starali się rozdzielić wśród uczniów nauczyciele. Rynek wydawnictw edukacyjnych był zmonopolizowany, a chętnych do pisania podręczników jak na lekarstwo.

Sytuację diametralnie zmienił polski kapitalizm początku lat 90. Od tego czasu półki księgarskie uginają się od podręczników z pięknymi, kolorowymi ilustracjami, w twardej oprawie. Co chwila na rynku pojawia się nowy wydawca. Kiedyś obliczono, że do nauczania tylko fizyki w VII klasie było 20 podręczników.

Im większa oferta, tym nie lada nauczycielski kłopot z wyborem odpowiedniego podręcznika. Przejrzenie i ocenienie każdej pozycji zabrałoby zapewne całe dwa miesiące wakacji. Dlatego ostatnia propozycja minister Krystyny

Łybackiej, dotycząca uporządkowania rynku podręczników poprzez powołanie superrecenzentów, którzy wybiorą najlepsze z najlepszych i zawężą niekontrolowaną ofertę, zasługuje na uwagę. Rzecz bowiem w tym, że za wielością i różnorodnością, z jaką mamy do czynienia na rynku książek edukacyjnych, nie idzie ich jakość merytoryczna. Mówią o tym z troską naukowcy i nauczyciele, wytykając autorom pospiech przy pisaniu podręczników, nieznajomość rozwoju intelektualnego dzieci, a także nadinformacyjność. W podręcznikach do geografii powoduje ona, że uczniowie znają stolice i rzeki najbardziej odległych państw, a nie potrafią zaznaczyć na mapie drogi szkolnej wycieczki. Zdarzają się także w podręcznikach rażące błędy rzeczowe, niechlujstwo pisowni i ortografii.

Superrecenzenci wyłanian i opłacani przez ministerstwo edukacji wszystkie tego typu potknięcia miałby okazję

usunąć. Obecnie, gdy to wydawca płaci recenzentom za ocenę ich dzieła, trudno o obiektywizm, rzetelność i sumienność. Wprawdzie większość recenzentów z pewnością bardziej od pieniędzy ceni swoje dobre imię i pozycję zawodową, to jednak, jak widać po uwagach krytycznych w stosunku do wielu podręczników, nie jest to powszechne. Dlatego w trosce o wysoki poziom książek, z których uczą się nasze dzieci, recenzenci, moim zdaniem, powinni być opłacani z kasy państwa, a jeżeli jest ona na to zbyt uboga, to warto może poszukać środków pozabudżetowych.

Skutkiem ubocznym pracy superrecenzentów byłoby ograniczenie liczby podręczników z danego przedmiotu w konkretnej klasie. I tym samym z tej samej książki korzystać mogłoby kilkor dzieci, co w obecnej sytuacji finansowej wiele rodzin przyjęłoby z zadowoleniem.

NIEZBĘDNI

IWONA KĘDZIERSKA, wicedyrektor Zespołu Szkół Integracyjnych w Lubinie (woj. dolnośląskie):

— Nie mamy tylu nauczycieli wspomagających, ilu potrzeba. Na 14 oddziałów integracyjnych jest ich tylko ośmiu, czyli na dwie klasy przypada jeden nauczyciel. Powinien on uczestniczyć w pełnym tygodniowym planie zajęć oddziału, ale organ prowadzący daje szkole pieniądze jedynie na 10 godzin.

W klasach integracyjnych jest po pięcioro uczniów z orzeczeniami, nieraz są to bardzo trudne przypadki, dlatego przedmiotowiec na każdą lekcję musi przygotować pięć indywidualnych planów pracy. I to właśnie nauczyciel wspomagający je realizuje, pracując tylko z dziećmi niepełnosprawnymi. Np. 15 uczniów idących normalnym tokiem nauki układa zdania, a ci z orzeczeniami wypełniają zdania z lukami. W tym roku wprowadziliśmy dziennik pracy nauczyciela wspomagającego. Jest to taki wewnętrzny dokument szkoły, który ma po pierwsze zebrać wiadomości o dziecku, a jednocześnie potwierdzić pracę tego nauczyciela.

Staramy się objąć opieką dzieci, które nie mogą być w normalnej szkole. Są to niepełnosprawni ruchowo (największa grupa), z niedosłuchem lub głusi. Niestety, często poradnie psychologiczno-pedagogiczne kierują do nas dzieci z cukrzycą, astmą, chorobami przewlekłymi, epilepsją. Myślę, że śmiało mogłyby się uczyć w normalnych klasach w szkole, gdzie jest pielęgniarka. Uważam, że blokują one miejsca dzieciom, dla których jedyną szansą na zaistnienie w społeczeństwie jest oddział integracyjny w publicznej szkole.

W zarządzeniu resortu edukacji stwierdzono, że szkoły integracyjne nie są placówkami specjalnymi, co pociąga dalsze konsekwencje dla nauczycieli pracujących z dziećmi niepełnosprawnymi. Nie przysługuje im m. in. dodatek za trudne warunki pracy. Przepisy te są niejasne, nieprecyzyjne i zależą od dobrej woli organu prowadzącego.

MAŁGORZATA ZIELIŃSKA-GRANICKA, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 111 w Łodzi:

— Na 7 klas integracyjnych jest 4 nauczycieli wspomagających. Mają po 9 godzin w każdej z klas, w IV i V od tego roku organ prowadzący przyznał im 12. Dwie nauczycielki są zatrudnione na 18-godzinne pensum, jedna ma 9 godzin ponadwymiarowych, druga 6 nadgodzin.

W naszej szkole są dzieci z problemami neurologicznymi, z wadami układu ruchowego, cukrzyki i jedno autystyczne. Nie przyjmujemy uczniów poruszających się na wózku, ponieważ szkoła nie jest przystosowana architektonicznie. Wszyscy nauczyciele pracujący w klasach integracyjnych otrzymują za lekcję 20-proc. dodatek za pracę w trudnych warunkach.

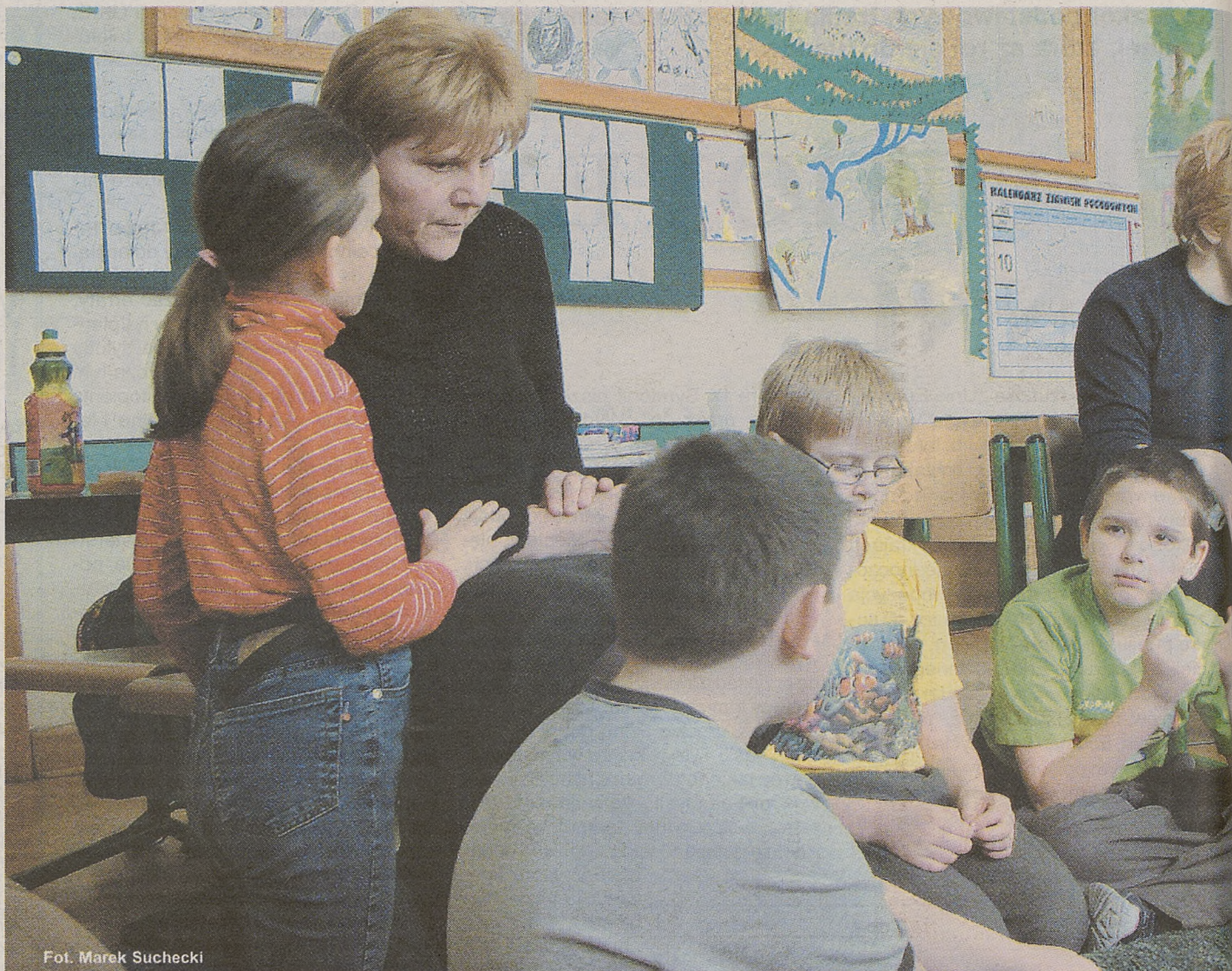
MAREK PIECHOTA, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 6 w Gorzowie Wielkopolskim (woj. lubuskie):

— W Zespole na 19 klas integracyjnych zatrudnionych jest ośmiu nauczycieli wspomagających. Wszyscy pracujący z dziećmi niepełnosprawnymi otrzymują dodatek trudnościowy. Jako dyrektor przedstawiam organowi prowadzącemu wykaz klas integracyjnych oraz nauczycieli prowadzących w nich zajęcia, a samorząd podejmuje uchwałę uwzględniającą w budżecie szkoły pieniądze na te dodatki. A więc jako dyrektor mam prawo do przyznawania takich dodatków.

WIESŁAWA HOFMAN, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 9 w Poznaniu:

— W szkole mamy 15-osobową klasę terapeutyczną, gdzie uczą się dzieci z takimi deficytami, jak zaburzenia analizatorów, dysleksja, nadpobudliwość. Dobieramy odpowiednie metody pracy, często stosujemy obniżenie wymagań, np. dla dyslektyków w zakresie sprawności czytania. Mam ambiwalentne uczucia, czy to dobrze, że w jednej klasie są wszystkie dzieci z deficytami. Minusem jest to, że nie mają pozytywnego wzorca, do którego mogą równać. Z drugiej strony, trójka nadpobudliwych dzieci w normalnej 30-osobowej klasie potrafi skutecznie zdezorganizować pracę.

Na lekcji z uczniami pracuje tylko jeden nauczyciel bez specjalnego przygotowania pedagogicznego. Na wejście drugiego, wspomagającego, nie zezwalają ministerialne przepisy.



Fot. Marek Suchecki

WESPRZEĆ WSPOMAGAJĄCEGO

Pod koniec sierpnia Rada Miasta Sopotu do skrytki Oddziału ZNP podrzuciła uchwałę, która związkowców wprawiła w osłupienie. Dokument informował o podwyższeniu aż o 4 godziny pensum nauczycieli wspomagających, pracujących w klasach integracyjnych.

Irena Bizunowicz-Kubicka, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Sopocie, nie ukrywa, że była zdziwiona nonszalanckim wręcz sposobem przekazywania Związkowi tak brzemiennych w skutkach wieści. W końcu uchwała jest źródłem prawa miejscowego, a nie byle jaką informacją. Zaskoczenie było tym większe, że dotychczasowa współpraca i kontakty z radą miasta były modelowe. Wystarczy wspomnieć, że Sopot jako pierwszy negocjował regulamin wynagrodzeń dla nauczycieli i podpisał międzyzakładowy układ zbiorowy dla pracowników niepedagogicznych. Tym razem było inaczej.

Nauczyciele wspomagający o podwyższeniu im pensum do 22 godzin dowiedzieli się już po rozpoczęciu roku szkolnego. A więc ci, którzy nie zgadzali się z tą propozycją, nie mieli żadnych szans na pracę innym stanowisku. Znaleźli się w klinclu, a ponieważ nie należą do „cichych i pokornego serca”, wszczęli awanturę. Pierwsze kroki skierowali do Oddziału ZNP, potem niepokoiłi miasto i kuratorium.

Pełnomocnik pokrzywdzonych, Irena Bizunowicz-Kubicka, postawiła władzom pytanie, na podstawie jakich przepisów rada gminy zwiększyła pensum? Otrzymała odpowiedź, że zgodnie z art. 42 ust. 7 Karty Nauczyciela, miasto samodzielnie może ustalić tygodniowy wymiar godzin, jak to czyni w przypadku pedago-

gów i psychologów. Co do tego samorząd nie miał żadnych wątpliwości, ponieważ – jak twierdzi naczelnik miejskiego wydziału oświaty, **Jolanta Górską** – na wszelki wypadek poprosił gdańskie kuratorium o opinię. Okazała się pozytywna. Tak więc z czystym sumieniem Rada Miasta podjęła uchwałę i przekazała do realizacji dyrektorom szkół, którzy mieli już dawno zatwierdzone arkusze organizacyjne.

Kiedy Związek w sposób zdecydowany i konsekwentny zaczął indagować Pomorskie Kuratorium Oświaty, dopiero wówczas urząd zaczął się zastanawiać, czy nie popełnił błędu, uznając, że nauczycielom wspomagającym można podnieść pensum ponad 18 godzin. Dociekanie w tej sprawie trwało długo, jednak Związek i zainteresowani nauczyciele nie dawali za wygraną. W tym czasie od **Janiny Jury**, wiceprezes Zarządu Głównego ZNP, przyszło krzepiące pismo, z którego wynikało, że nauczyciele wspomagający mają prawo do 18-godzinnego pensum, gdyż są „zwykłymi” nauczycielami. Znajduje to potwierdzenie w statucie szkoły podstawowej i gimnazjum.

W końcu **Tadeusz Zimodro**, wicekurator gdański, zwrócił się o wyjaśnienie tej palącej kwestii do ministerstwa edukacji. Sprawa potoczyła się już bardzo szybko. Resort potwierdził, że nauczyciele wspomagający mają 18-godzinne pensum (patrz ramka MENIS informuje).

Wyjaśnienie tak mało skomplikowanej sprawy trwało co prawda 5 miesięcy, ale opłaciło się. Więcej, ZNP w Sopocie i tamtejsi nauczyciele wspomagający (lub wspierający) mają ogromną satysfakcję, że wyjaśniając tę sprawę, pomogli tej grupie nauczycieli w całej Polsce, których, notabene, co rok przybywa.

Rada Miasta Sopotu na sesji 13 stycznia podjęła decyzję o wycofaniu się z podwyższonego pensum. Niestety, za pośrednictwem „Głosu Wybrzeża” zaczęły docierać do nauczycieli niepokojące wieści, jakoby wydział oświaty zamierzał zlikwidować stanowiska nauczycieli wspomagających, a na ich miejsce zatrudnić pedagogów specjalnych i innych nauczycieli, którym organ prowadzący może określić wyższe pensum.

Jolanta Górską zdementowała te doniesienia, jednak nauczyciele mają pewne wątpliwości. Naczelnik twierdzi bowiem, że od drugiego semestru nauczyciele wspomagający w oddziałach integracyjnych będą angażowani według realnych potrzeb. To znaczy, dyrektor szkoły bardzo dokładnie będzie musiał określić, z jakimi kwalifikacjami, w zależności od rodzaju niepełnosprawności dziecka, potrzebny jest mu nauczyciel. I może się zdarzyć, że nie będzie to wspomagający, czyli ten ze specjalnym przygotowaniem pedagogicznym, ale np. pedagog lub psycholog. Zastrzega jednak, że nauczyciele wspomagający nadal będą pracować w sopockich szkołach. Dodaje przy tym, że kształceniu integracyjnemu Sopot poświęca dużo uwagi, a dowodem na to jest powołanie metodyka z tej dziedziny, który będzie rozważał wszelkie wątpliwości dotyczące kwalifikacji nauczycieli.

Pozostał jeszcze wątek finansowy. Nauczyciele pracowali o 4 godziny dłużej, czyli w godzinach ponadwymiarowych, i powinni za to dostać wynagrodzenie. Miasto chce, aby problem rekompensaty rozstrzygnąć na drodze indywidualnych negocjacji.

TERESA KONARSKA



MENiS informuje

WYMIAR ZAJĘĆ NAUCZYCIELI WSPOMAGAJĄCYCH

§ 13 ust. 2 statutu szkoły podstawowej i § 15 ust. 2 statutu gimnazjum rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 21 maja 2001 r. w sprawie ramowych statutów publicznego przedszkola oraz publicznych szkół (Dz. U. z 2001 r. nr 61, poz. 624 z późn. zm.) brzmią odpowiednio:

W szkołach integracyjnych i w szkołach ogólnodostępnych z oddziałami integracyjnymi zatrudnia się dodatkowo nauczycieli posiadających specjalne przygotowanie pedagogiczne oraz specjalistów prowadzących zajęcia rewalidacyjne.

W gimnazjach integracyjnych i w gimnazjach ogólnodostępnych z oddziałami integracyjnymi zatrudnia się dodatkowo nauczycieli posiadających specjalne przygotowanie pedagogiczne oraz specjalistów prowadzących zajęcia rewalidacyjne. W uzasadnionych przypadkach w gimnazjach tych można zatrudnić pomoc nauczyciela.

W związku z powyższym, nauczyciele wymienieni w rozporządzeniu powinni zostać zaliczeni do grupy nauczycieli odpowiedzialnych szkoły podstawowej lub gimnazjum z liczbą tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych ustaloną zgodnie z art. 42 ust. 3 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (Dz. U. z 1997 r. nr 56, poz. 357 ze zm.). W myśl art. 42 ust. 7 pkt 3 powyższej ustawy, organ prowadzący szkołę określa tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin zajęć nauczycieli szkół nie wymienionych w ustępie 3.

**KATARZYNA
ZAŁUSKA-SCHUMACHER**
z-ca dyrektora
Departamentu Kształcenia
Ogólnego, Specjalnego
i Profilaktyki Społecznej

W sali panuje twórczy bałagan. Uczniowie, podzieleni na kilka zespołów, ze skrawków futra i szmatek tworzą Rumpaka, bohatera wiersza Danuty Wawiłow. Pracą jednej z grup z zapalem dyryguje Marek, który dwa lata temu do szkoły przy ulicy Drewnianej na warszawskim Powiślu przyszedł z orzeczeniem: dziecko autystyczne.

WYJŚĆ SPOD ŁAWKI

— Kiedy rozpoczynaliśmy pracę z klasą pierwszą — mówi **Zofia Kopczyńska**, nauczycielka wspomagająca, specjalistka pedagogiki terapeutycznej — trochę obawialiśmy się, czy damy radę. Marek nie mówił, cały czas siedział pod ławką i nie było z nim żadnego kontaktu.

Przez kilka pierwszych miesięcy pani Zofia biegła więc za nim, kiedy nagle wyskakiwał z sali i pędził na korytarz.

— Ciekawe, czy dziś pani pozna, który to chłopiec — uśmiecha się i zaprasza mnie na zajęcia do IIIb.

Pierwsze, co rzuca się w oczy, to gigantyczne papierowe cukierki na sznurze zawieszonym pod sufitem (ciekawe, gdzie wylądowały Rumpaki). Dwie nauczycielki pochylone nad stolikami, przy których pracują dzieci. Doradzają im, pomagają, odpowiadają na pytania. A ja nie widzę nikogo pod ławką. W końcu nie wytrzymuję i pytam, który to Marek. I nie mogę się oprzeć zdumieniu, kiedy pani Zosia dyskretnie wskazuje pełnego energii chłopca.

Kiedy w 1991 roku szkoła podjęła próbę zorganizowania klas integracyjnych, dysponowała wyłącznie dobrymi chęciami nauczycieli. Lekcje oddziałów z uczniami niepełnosprawnymi odbywały się na parterze, bo wózki trzeba było wnosić na piętach. Robili to rodzice towarzyszący dzieciom przez cały czas ich pobytu w szkole. Dziś na Drewnianej dysponują wszystkim, co niezbędne — od podjazdu po podnośniki windy.

W 1995 roku w placówce zatrudniono jednego nauczyciela wspomagającego, bo na więcej etatów nie było pieniędzy.

Małgorzata Dudzikowska biegła więc od klasy do klasy, bo przedmiotowcy nie dawali sobie rady z realizowaniem na lekcji równocześnie dwóch programów: oddzielnego dla niepełnosprawnych i pozostałych uczniów. W końcu dyrektor **Wanda Szklarska** przekonała ówczesną gminę Warszawa-Centrum, że fundusze na pedagogów ze specjalistycznymi kwalifikacjami znaleźć się muszą. Obecnie na Drewnianej, która jest już zespołem szkół, uczy 18 nauczycieli wspomagających, zatrudnionych na etatach pedagogów.

— Początki były rzeczywiście trudne — mówi **Zofia Gozdowska**, wicedyrektor ds. klas integracyjnych. — A mieliśmy przecież tylko podstawówkę. Dziś w zespole funkcjonuje 18 oddziałów integracyjnych.

W IIIb jest szóstka dzieci z orzeczeniami poradni psychologiczno-pedagogicznej: nadpobudliwa psychoruchowo Magda, autystyczny Marek, Jacek z nadwrażliwością, Wojtek upośledzony umysłowo w stopniu lekkim i Staś z opóźnieniem rozwojowym w wyniku zaniedbań środowiskowych.

— W takiej 20-osobowej klasie powinno być pięcioro dzieci z deficytami — mówi **Małgorzata Kosińska**, nauczycielka prowadząca. — My mamy ich w sumie 22, ale co robić, kiedy jesteśmy jedyną w śródmieściu Warszawy szkołą z pełnym ciągiem klas integracyjnych.

— Myślę, że bez małych klas z dwójką nauczycieli wyprowadzenie na prostą takich dzieci jak mój syn, nie byłoby możliwe — zwierza się pani Aneta, matka Marka. Jej syn w drugiej klasie nauczył się czytać i pi-

sać, zaczął też mówić. Aż przyszła chwila, kiedy powiedział, dlaczego nie było z nim kontaktu. On po prostu bał się wszystkiego. Dziś jest „wyluzowany”. Szkoła integracyjna stała się dla niego szansą na wykorzystanie ogromnego potencjału intelektualnego (iloraz inteligencji 170 punktów!).

Wprowadzenie do wszystkich klas integracyjnych nauczycieli wspomagających ułatwia też życie rodzicom. Wielu z nich poszło do pracy, inni, których dzieci są skazane na wózek, nie muszą już towarzyszyć im przez cały czas pobytu w szkole czy wpadać tylko po to, żeby zadbać o potrzeby higieniczne. W placówce jest bowiem także świetlica integracyjna dla uczniów klas młodszych, zajęcia rehabilitacyjne, „rewalidacyjne” i wyrównawcze. A stała obecność nauczycieli wspomagających pozwala na pełne uczestnictwo w życiu szkoły wszystkich uczniów. Integracyjni chodzą do muzeów, bywają w teatrach i jeżdżą na wycieczki zupełnie tak samo jak ich zdrowi koledzy.

Zofia Kopczyńska jest zdania, że jeśli w klasie byłby nawet tylko jeden uczeń o specjalnych potrzebach edukacyjnych, to już wtedy nauczyciel wspomagający miałby co robić. A dzieci z takimi potrzebami wciąż przybywa, tym bardziej że reformy w służbie zdrowia i w oświacie przyniosą likwidację szkół szpitalnych i sanatoriów. Poza tym na integracji z prawdziwego zdarzenia korzystają też dzieci zdrowe. Uczą się tolerancji, poznając potrzeby „innych”, którzy szybko przestają dla nich być inni.

MARIA AULICH

Z JAKIMI DEFICYTAMI POWINNY BYĆ KIEROWANE DZIECI DO KSZTAŁCENIA INTEGRACYJNEGO:

Dorota Żyro z Centrum Metodycznego Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej MENiS w Warszawie:

— Jeśli poradnia wyda orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego dziecka, o tym, czy będą je realizować w szkole ogólnodostępnej, w oddziałach integracyjnych czy szkole specjalnej, decydują wyłącznie rodzice. W Polsce placówek integracyjnych jest niewiele (300 przedszkoli oraz 500 szkół podstawowych i gimnazjów), dlatego dyrektorzy często bronią się przed przyjęciem dzieci upośledzonych umysłowo w stopniu lekkim lub umiarkowanym, zwłaszcza jeśli są one spoza regionu — zawsze można wtedy powiedzieć, że nie ma już miejsca. Niemniej takie dzieci mają prawo przebywać w tych szkołach do ukończenia gimnazjum.

Dziwi mnie też, że niektórzy dyrektorzy mają zastrzeżenia do przyjmowania uczniów z przewlekłymi chorobami typu cukrzyca, ciężkie alergie, epilepsja. Chcę im zwrócić uwagę, że dzieci z tymi przypadłościami, podobnie jak ze schorzeniami kardiologicznymi czy nowotworami, nie poradzą sobie w normalnej klasie, ponieważ mają trudności ze sferą poznawczą, koncentracją, bardzo szybko się męczą. Nie ulega więc wątpliwości, że jak najbardziej kwalifikują się do kształcenia integracyjnego, nawet bardziej niż te na wózku ze sprawnym umysłem i rękoma. Niestety, od roku ministerstwo edukacji pozbawiło dzieci z przewlekłymi chorobami zwiększonej subwencji kierowanej dla uczniów z orzeczeniem do nauczania specjalnego.

Wszędzie na świecie kategoria dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi jest znacznie szersza niż w Polsce. U nas na przykład poza ofertą znalazły się dzieci nadpobudliwe, których w ten sposób pozbawiono równych szans w nauce. Zresztą według statystyk, z braku szerszej sieci szkół integracyjnych, bardzo duża grupa niepełnosprawnych została włączona do ogólnodostępnych, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach miejskich czy na wsiach. I o ile w placówkach integracyjnych uczy się 10 tys. uczniów niepełnosprawnych, to w masowych jest ich ok. 30 tys.

Psycholog z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej przy ul. Dzielnej w Warszawie (zastrzegający sobie anonimowość):

— Do klas integracyjnych na pewno nie kwalifikują się dzieci z opóźnieniami rozwoju umysłowego. Powinny być kierowane do szkolnictwa specjalnego, z programem dostosowanym do ich możliwości.

Jednak rodzice często naciskają, aby mimo upośledzenia umysłowego skierować dziecko do szkoły publicznej z klasami integracyjnymi. Odmawiamy, tłumacząc, że nie zdają sobie sprawy z wymagań programowych takiej szkoły. Cóż, rodzice mają nadzieję, że ich upośledzone dziecko zaistnieje w grupie uczniów normalnych i zacznie się prawidłowo rozwijać. Tymczasem to nieprawda — z naszych doświadczeń wynika, że normalni uczniowie nie akceptują tych z opóźnieniami w rozwoju umysłowym, łatwiej jest im tolerować kalektwo fizyczne. Integracja staje się wtedy fikcją. Uczeń nie jest w stanie sprostać wymaganiom programu, radzi sobie więc z napięciem jak potrafi — staje się agresywny, mochy się itd. Skutek jest taki, że następują u niego wtórne zaburzenia nerwicowe. Dziecko upośledzone doskonale bowiem zdaje sobie sprawę, że nie spełnia oczekiwań nauczyciela, kolegów, rodziców, odstaje od grupy. Dlatego dla dobra dziecka nawet z upośledzeniem najwłaściwszą placówką do kształcenia jest szkoła specjalna.

Na pięć minut przed naszym wejściem do Unii Europejskiej dyskutuje się głównie o rolnictwie. I chociaż niewątpliwie jest to sprawa bardzo ważna, to warto zainteresować się również tym, co czeka nauczycieli w zintegrowanej Europie. Holandia już dziś deklaruje chęć przyjęcia wielu naszych pedagogów do swych szkół, z kolei przed tablicami polskich szkół już stoją nauczyciele, głównie języków obcych, z Zachodu.

NAUCZYZCIEL W UNII

O potrzebie uznawalności kwalifikacji zawodowych uzyskanych w Polsce z tymi na Zachodzie zaczęto mówić znacznie wcześniej aniżeli o naszym wejściu do UE. Problem ten próbowano uregulować już ponad ćwierć wieku temu w tak zwanej Konwencji Paryskiej pod auspicjami UNESCO. Nie udało się. Teraz jest szansa na uznanie polskich dyplomów i świadectw prawie w całej Europie, bo do tego zobowiązuje stanowione przez UE prawo. Tym samym, jeśli nie od razu przed Polakami otworzą się zachodnie rynki pracy, to uznawalność kwalifikacji może to przyspieszyć.

W krajach członkowskich Wspólnoty Europejskiej problem uznawalności kwalifikacji i dyplomów pojawił się już w latach 60. Jednak o ile początkowo dyrektywy wspólnotowe umożliwiały wzajemne uznanie kwalifikacji w oparciu o posiadane doświadczenie zawodowe, to od czterech lat stało się to możliwe także na podstawie świadectw, dyplomów itp. Służy to z pewnością przede wszystkim ludziom młodym, którzy mają co prawda dyplomy, ale nie zdobyli jeszcze odpowiedniego doświadczenia zawodowego.

W przypadku zasadniczych różnic w przygotowaniu do danego zawodu u nas i w danym państwie unijnym, możliwe jest uzupełnienie wiedzy czy umiejętności. Odbywa się to zwykle poprzez test lub staż adaptacyjny. Nie dotyczy jednak

tak zwanych zawodów regulowanych, do których zalicza się zawód nauczycielski, ponieważ w tym przypadku państwo może narzucić formę, w jakiej należy tę wiedzę uzupełnić.

Oprócz uznania kwalifikacji zawodowych, we wszystkich państwach unijnych dopuszcza się również prawo do używania tytułu zawodowego, a także stopnia uzyskanego w systemie kształcenia danego państwa lub jego skrótu. Warto zaznaczyć, że uznanie kwalifikacji zawodowych nie zapewnia miejsca pracy.

*

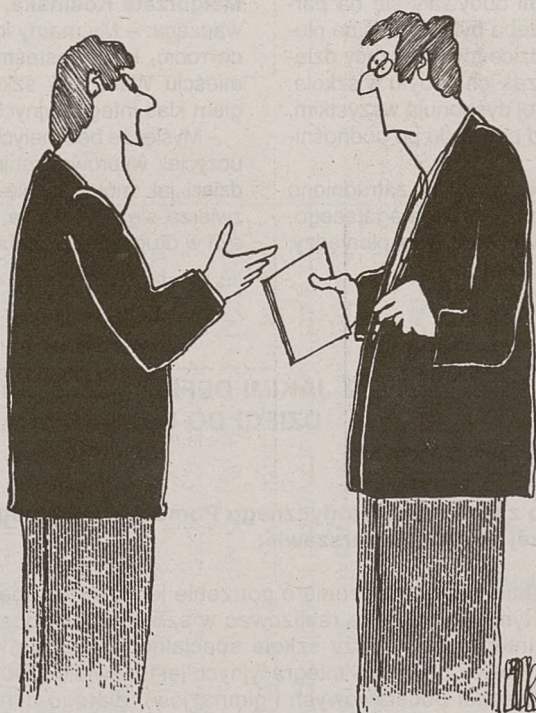
Unijne dyrektywy zostały wdrożone do polskiego prawa ustawą z dnia 26 kwietnia 2001 r. o zasadach uznawania nabytych w państwach członkowskich Unii Europejskiej kwalifikacji do wykonywania zawodów regulowanych.

Zgodnie z zapisami ustawy z 24 sierpnia 2001 r. (Dz.U. Nr 87

z 2001 r.), zawodem regulowanym jest zawód, którego wykonywanie jest uzależnione od spełnienia wymagań kwalifikacyjnych i warunków określonych w odrębnych przepisach.

W Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu zarejestrowanych jest 314 zawodów regulowanych. Oprócz nauczyciela są między innymi: nurek inżynier, kapitan żegluga wielkiej, palacz, rzeczoznawca, policjant, syndyk, skoczek spadochronowy, detektyw, bibliotekarz, kaskader filmowy itd.

**ALE ZA TO UNIA NAM
ZWIĘKSZY LIMIT PRODUKCJI
GACI...**



GDZIE INDZIEJ

W krajach Unii posiadanie wyższego wykształcenia rzadko daje gwarancję znalezienia pracy zgodnie z uzyskanymi kwalifikacjami. Dlatego wielu absolwentów szkół wyższych godzi się na wykonywanie prac, do których potrzebne są znacznie niższe kwalifikacje od tych, którymi się oni legitymują.

Z danych Komisji Europejskiej wynika, że niemal 40 proc. osób z wyższym wykształceniem w wieku 25–34 lat pracuje jako technicy, pracownicy biurowi, sprzedawcy, a więc na stanowiskach wymagających jedynie wykształcenia średniego. Sytuacja zmienia się dopiero w wieku powyżej 35 lat, osoby z wyższym wykształceniem pracujące poniżej swych możliwości kwalifikacyjnych stanowią 30 proc. Jedynie w Por-

tugalii wiek nie ma znaczenia przy obsadzaniu stanowisk zgodnie z kwalifikacjami.

Kwalifikacje we wszystkich krajach unijnych nie gwarantują stabilności zatrudnienia. Im są one niższe, tym większy procent osób legitymujących się nimi wśród bezrobotnych. Jednym z wyjątków jest Holandia, gdzie poziom kwalifikacji nie ma wpływu na gwarancję zatrudnienia. Nieco odmiennie niż w pozostałych krajach unijnych zatrudnienie osób z kwalifikacjami przedstawia się w Finlandii i Szwecji. Otóż zjawiskiem powszechnym jest w tych krajach brak gwarancji stałego zatrudnienia wśród osób lepiej wykształconych. Natomiast w takich krajach jak Grecja i Irlandia posiadanie wysokich kwalifikacji ogranicza ryzyko niestabilnego zatrudnienia.

PRAWO O KWALIFIKACJACH

Dyrektywa 89/48/EWG dotyczy ogólnego systemu uznawania dyplomów szkół wyższych przyznanych na zakończenie przynajmniej trzyletniego kształcenia i szkolenia zawodowego. Dyrektywa wprowadza mechanizmy wzajemnego uznawania dla wykonywania zawodów regulowanych.

Dyrektywa 92/51 EWG dotyczy ogólnego systemu uznania kształcenia i kształcenia zawodowego. Obejmuje zawody, dla wykonania których wymagane jest niższe wykształcenie niż trzyletnie wyższe.

Dyrektywa 1999/42/WE umożliwia uznanie kwalifikacji osobie, która nie posiada wymaganego doświadczenia, jednakże przedstawi dokumenty (świadectwo, dyplom) potwierdzające przygotowanie do wykonania danej działalności.

6-MILIONOWA ARMIA

nauczycieli już dziś pracuje w krajach UE. Od przyszłego roku powiększą ją nauczyciele z 10 nowych państw członkowskich Unii. Można więc zaryzykować porównanie, że nauczycieli w UE będzie tylu, ilu obywateli mają Węgry, czyli ok. 9 mln.

Obecnie w UE w szkołach podstawowych i średnich pracuje łącznie prawie 4,5 mln nauczycieli. W sumie nauczaniem zajmuje się prawie 3 proc. czynnej zawodowo ludności państw unijnych.

DOTYCHCZASOWA PRAKTYKA

W większości krajów unijnych dostęp do zawodu nauczyciela przedszkolnego warunkuje dyplom ukończenia przynajmniej trzyletnich studiów wyższych. Z wyjątkiem Hiszpanii, Niemiec, Austrii i Liechtensteinu, gdzie wykształcenie to może być na niższym poziomie.

Z kolei do pracy w szkołach podstawowych we wszystkich państwach UE z wyjątkiem Włoch i Liechtensteinu potrzebny jest dyplom przynajmniej trzyletnich studiów wyższych.

W szkołach średnich we wszystkich państwach unijnych wymaga się dyplomu ukończenia co najmniej trzyletnich studiów, z wyjątkiem Luksemburga i Grecji, gdzie przy zatrudnieniu na niektóre stanowiska pedagogiczne wymaga się dyplomu ukończenia zgodnie z dyrektywą 92/51, a więc na niższym poziomie wykształcenia. Przy interpretacji tej dyrektywy pojawiają się jednak problemy, stąd zdarza się, że do Komisji Europejskiej wpływają skargi od nauczycieli, którym odmówiono uznania ich dyplomów.

Z reguły „stare” dyplomy, a więc te potwierdzające niższe niż trzyletnie wykształcenie wyższe, posiadają nauczyciele mający za sobą długą praktykę zawodową, co oznacza, że nie powinni mieć oni problemów z uznaniem ich kwalifikacji. Obecnie z reguły we wszystkich państwach członkowskich szkolenie nauczycieli trwa minimum trzy lata.

Warto dodać, że pewna znajomość języka państwa przyjmującego może być istotna dla podjęcia pracy w szkole. Jednak wymogi co do stopnia jego opanowania nie mogą naruszać podstawowych swobód zagwarantowanych w Traktacie, na przykład swobody w przemieszczaniu się pracowników. Wyjątkiem może być sytuacja, gdy znajomość języka stanowi istotną część szkolenia, tak jak to jest w przypadku germanistów, anglistów itp.

Więcej informacji dotyczących uznania kwalifikacji polskich nauczycieli w krajach Unii Europejskiej uzyskać można w Internecie http://europa.eu.int/comm/internal_market/en/qualifications/contact.htm u krajowych koordynatorów poszczególnych państw unijnych.

Przygotowała:
KRYSTYNA STRUŻYNA

UWAGA ABSOLWENCI KURSÓW KWALIFIKACYJNYCH DLA KIEROWNICZEJ KADRY OŚWIATY!

Studium Doskonalenia Menedżerów Oświaty w Kaliszu
(niepubliczna placówka doskonalenia nauczycieli istniejąca od 1993 roku — ponad 3 tysiące absolwentów!)

zaprasza do nauki na

UZUPEŁNIAJĄCYCH STUDIACH PODYPLOMOWYCH ORGANIZACJI I ZARZĄDZANIA „MENEDŻER W OŚWIACIE”

Studia przeznaczone są dla dyrektorów placówek edukacyjnych oraz dla nauczycieli, którzy ukończyli wcześniej **kursy kwalifikacyjne organizacji i zarządzania** (dla kierowniczej kadry oświaty), organizowane przez placówki doskonalenia nauczycieli, oraz są absolwentami studiów wyższych (co najmniej licencjackich).

Studia stanowią uzupełnienie programowe kursów kwalifikacyjnych (tak jak studia magisterskie są uzupełnieniem studiów licencjackich)

Absolwenci Studiów Uzupełniających otrzymują pełne **wykształcenie podypłomowe** poświadczane:

- * Świadectwem Ukończenia Podypłomowych Studiów Organizacji i Zarządzania „Menedżer w Oświacie”
- * Certyfikatem Menedżerskim nadającym tytuł „Menedżer Oświaty”

Czas trwania: Jeden semestr, w trakcie którego słuchacze przyjeżdżają do Kalisza dwukrotnie

I sesja: 10-15.03.2003/ II: 6-8.06.2003r.

Zajęcia odbywają się w siedzibie Studium w Kaliszu, Al. Wolności 5. Tam też słuchacze są zakwaterowani w dwu, trzy i czteroosobowych pokojach

* Pełny koszt nauki: 1300zł — może być płatne w trzech ratach: 200zł (przy zapisie) + 600zł (I zjazd) + 500zł (II zjazd).

* Koszt noclegów i wyżywienia: jeden nocleg 27 — 40 zł (w zależności od standardu pokoju), całodzienne wyżywienie ok. 20zł.

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE:

SDMO; 62 - 800 Kalisz, Al. Wolności 5

Tel/fax (0-62) 757-26-63; 757-14-91

e-mail: studium@zapis.net.pl http://www.zapis.net.pl/studium

Uwaga: na życzenie wysyłamy informator zawierający wszystkie dane o organizacji i programach nauczania oraz o wykładowcach

WNIOSEK KONKURSOWY o nadanie tytułu NAUCZYCIEL ROKU 2003

Osiągnięcia uczniów	w gminie	w powiecie	w województwie	w kraju	za granicą
olimpiady przedmiotowe					
konkursy (np. recytatorski)					
współzawodnictwo (np. sportowe)					
kolejne etapy edukacji					
stypendyści					
miejsce w rankingu ocen z danego przedmiotu					
inne					

Współpraca ze środowiskiem	opinie
z rodzicami	
z organami samorządowymi	
z organizacjami pozarządowymi	
z instytucjami państwowymi	
z organizacjami dziecięco-młodzieżowymi	
uczestnictwo w międzynarodowych projektach	
inne	

Rachunkowość w oświacie

praktyczny poradnik
dla publicznych jednostek oświatowych

Pierwsze takie wydawnictwo przygotowane **specjalnie dla jednostek oświatowych** i dostosowane do ich potrzeb — czytelnik nie musi wyluskiwać potrzebnych treści z nadmiaru informacji.

Przystępne wyjaśnienia problemów prawnych i zagadnień finansowo-księgowych wraz z przykładami.

Zawsze aktualne informacje — w ramach rocznej opłaty abonamentowej czytelnicy będą na bieżąco otrzymywali uaktualnienia i rozszerzenia tekstów zawartych w poradniku

Zakup bez ryzyka — zamówiony poradnik można zwrócić w ciągu 14 dni.

Tematyka działów:

Informator podręczny	I
Finanse	II
Rachunkowość	III
Sprawozdawczość budżetowa	IV
Place	V
Podatki	VI
Zamówienia publiczne	VII
Zewnętrzna kontrola finansowa	VIII

Cena 330 zł
(obejmuje abonament na pierwszy rok i koszty wysyłki)
Roczny abonament 100 zł
(cena aktualizacji nie zależy od liczby wymienianych stron i częstotliwości wysyłki)

Zamówienia:
ul. Kazimierska 15, 51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01, faks 348 01 03
www.vulcan.edu.pl, vulcan@vulcan.edu.pl

VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ



Dokształcanie i doskonalenie zawodowe	Organizator, czas trwania
kursy (np. językowe)	
seminaria	
warsztaty	
studia	
studia podyplomowe, konferencje	
inne:	

POTWIERDZENIA POWYŻSZYCH DANYCH O KANDYDACIE

Dyrektor szkoły	Rada pedagogiczna	Organ prowadzący
pieczęćka podpis	pieczęćka podpis	pieczęćka podpis
Rada rodziców	Rada szkoły	Samorząd uczniowski
pieczęćka podpis	pieczęćka podpis	pieczęćka podpis
Organizacje lokalne	inne	inne
pieczęćka podpis	pieczęćka podpis	pieczęćka podpis

DANE OSOBOWE KANDYDATA

imię i nazwisko	
wykształcenie	
staż zawodowy	
stopień zawodowy	
nazwa szkoły	
adres korespondencyjny	
kontakt telefoniczny, e-mail	

Problemy z ortografią, ułamkami, wiedzą faktograficzną, a jednocześnie lepsze analizowanie tekstów, ich rozumienie i umiejętności dokumentowania to główne wady i atuty absolwentów gimnazjów kontynuujących naukę w szkole średniej.

Danych ogólnokrajowych na temat wyników uczniów po I semestrze nauki w szkołach ponadgimnazjalnych jeszcze nie ma. Być może pokuszą się o nie powiaty bądź kuratoria oświaty, aby uzyskać odpowiedź na pytanie, czy na starcie w liceach lepiej radzą sobie absolwenci ośmioklasowej podstawówki, czy gimnazjum. Nasze dane są więc z natury rzeczy wyrywkowe, mogą jednak zachęcić do podjęcia analizy wyników na szerszą skalę.

Okazuje się, że o wiedzy wyniesionej z gimnazjum krążą sprzeczne opinie. Jedni twierdzą, że jest ona niska, inni chwalą rosnące umiejętności. Prawda, oczywiście, leży pośrodku.

Do I klasy szkoły średniej trafili uczniowie, którym przerwano kształcenie na poziomie ośmioklasowej szkoły podstawowej — mówi **Franciszek Minor**, kurator oświaty w Opolu. — Przyszli do nowego typu szkoły, nieznanego zarówno im, jak i nauczycielom. Docierają do nas sygnały z liceów i techników, że nie wszyscy są w stanie sprostać stawianym wymaganiom.

Jesteśmy jedynym liceum w mieście — mówi **Maria Linkner**, dyrektor LO w Rypinie, woj. bydgoskie. — Zróżnicowanie w poziomie wiedzy uczniów jest ogromne. Test przeprowadzony na początku roku wypadł wręcz fatalnie. Z biologii średnia ocen wyniosła zaledwie 1,65, z technologii informatycznych 2,6. Z chemii zaniedbania w gimnazjum były tak duże, że postanowiliśmy rozpocząć naukę od początku. Na koniec pierwszego semestru musieliśmy jednak postawić 14 ocen niedostatecznych.

Zbigniew Henryk Noskowski, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego w Pszczynie (woj. śląskie), nie ma takich kłopotów. — Nie mieliśmy na koniec półrocza żadnych ocen niedostatecznych, nie dostrzegam więc różnic pomiędzy obecnymi pierwszoklasistami i ich starszymi kolegami — mówi.

Jednak dyrekcja pszczyńskiego ogólniaka mogła wybierać spośród kandydatów, o jedno miejsce ubiegało się dwóch gimnazjalistów. Stąd zasób wiedzy przyjętych był wyższy od przeciętnej.

Po pierwsze masowe

Gorsze wyniki po I semestrze muszą dziwić również z innego powodu. Szkoły średnie, nastawiając się na umasowienie naukania, obniżyły poziom.

— Masowość nie sprzyja jakości — mówi **Krzysztof Wąż**, dyrektor V Lice-

um Ogólnokształcącego w Zielonej Górze. — Jeżeli upowszechnienie pełnego średniego wykształcenia ma objąć 80 proc. uczniów kończących gimnazja, musi się to odbyć kosztem jakości. Analiza podstaw programowych wskazuje, że wymagania wobec uczniów obniżyły się. Nie twierdzę, że to źle, jednak musi być zachowane pewne minimum, uprawniające do odbioru świadectwa maturalnego.

UMIEM

Większy nabór do liceów sprawił, że trafili do nich także ci, którzy w starym systemie wybrali by zawodówki.

Na Opolszczyźnie do liceów ogólnokształcących przyjęło 40 proc. ogółu absolwentów gimnazjów. Nigdy dotąd tak duża liczba uczniów nie wstąpiła do naszych ogólniaków. Teraz jednak część się wykrusza ze względu na zbyt duże braki w wiedzy — mówi **Franciszek Minor**.

Licea stały się bardziej przystępne, jednak skrócenie nauki do trzech lat wymusiło przyspieszenie tempa kształcenia. Wielu przeciętnych uczniów nie nadąży za programem, być może nie zdawali sobie sprawy z wyzwania czekającego za bramą szkoły średniej. Dlatego już po pierwszym semestrze uzyskali bardzo słabe wyniki. Prawda jest też taka, że niektórzy idąc do ogólniaka,

W roku szkolnym 2002/2003 w sieci szkolnictwa ponadgimnazjalnego istnieje 2147 liceów ogólnokształcących (w ubiegłym 1639), 1944 liceów profilowanych, 1837 techników (rok temu 3225) oraz 1931 zasadniczych szkół zawodowych (1815).

W poprzednim roku były jeszcze 602 licea techniczne i 867 liceów zawodowych.

Na koniec roku szkolnego 2001/2002 likwidacji uległo 117 szkół wszystkich typów.

W roku 2002/2003 naukę w liceach ogólnokształcących wybrało 44,6% młodzieży (rok temu 38%), w technikach 22,6% (40%), liceach profilowanych 17,4%, a w zasadniczych szkołach zawodowych 15,4% (22%).

JAK GIMNAZJALIŚCI

Wiele wskazuje na to, że ogólnopolski turniej interdyscyplinarny „Liga XXI wieku” na dobre zadomowił się w gimnazjach, do których go skierowano. Jego organizator, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, stawia bowiem przed szkołami przystępującymi do konkursu zadania bardzo pomocne przy realizacji ścieżek edukacyjnych, zwłaszcza czytelniczej, medialnej, ekologicznej, filozoficznej, prozdrowotnej, regionalnej i europejskiej.

Głównie tej ostatniej ścieżce poświęcona jest tegoroczna III edycja „Ligi XXI”. Zakończenie pierwszego etapu było okazją do dyskusji nie tylko na temat wiedzy gimnazjalistów o UE, miejsca Polski w Europie, ale i wrażliwości estetycznej naszych nastolatków.

Zadanie konkursowe, jakiego podjęło się ponad 500 gimnazjów z całej Polski

(najwięcej z woj. śląskiego — 65, najmniej z opolskiego i lubuskiego — 13), polegało na zaprojektowaniu billboardu reklamującego Polskę w UE. Uczniowie mieli nie tylko w formie plastycznej zaprojektować wizytówkę naszego kraju, ale uzupełnić ją hasłem reklamowym. Wybór obiektu, wydarzenia czy wartości charakterystycznych dla Polski i Polaków należało uzasadnić.

Dlatego przed sporządzeniem billboardów uczniowie najczęściej za pomocą ankiet i wywiadów zbierali opinie na temat tego, co nasz kraj, ich zdaniem, promować powinno w Europie. Uczniowie z Gimnazjum nr 7 w Białymstoku skontaktowali się nawet w tej sprawie ze swymi rówieśnikami z Hiszpanii i Holandii, aby przekonać się, czy ich propozycje będą czytelne wśród państw Piętnastki. W wielu szkołach informacją o tworzeniu



realizowali ambitne zamierzenia rodziców. Teraz wraz z nimi poszukują nowego miejsca nauki.

Jednym z głównych założeń reformy była indywidualizacja nauczania — mówi **Ryszard Machnio**, dyrektor Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Białej Podlaskiej. — Rzeczywistość jest jednak taka, że dzieci z kilkunastoosobowej wiejskiej klasy trafiały do kilkunastuosobowej gimnazjalnej. Trudno w takich warunkach realizować piękne idee reformy.

Po drugie brak ciągłości

Rozczłonowanie systemu edukacyjnego na 6 klas szkoły podstawowej, w tym 3 klasy nauczania zintegrowanego, 3 blokowego oraz 3 lata gimnazjum

którzy kończyli tradycyjną ośmiolatkę, różnice są bardzo widoczne — mówi **Iwona Karolczak**, wicedyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Sławie (woj. lubuskie).

Nauczyciele gimnazjów przyznają, że absolwenci wynoszą ze szkoły braki.

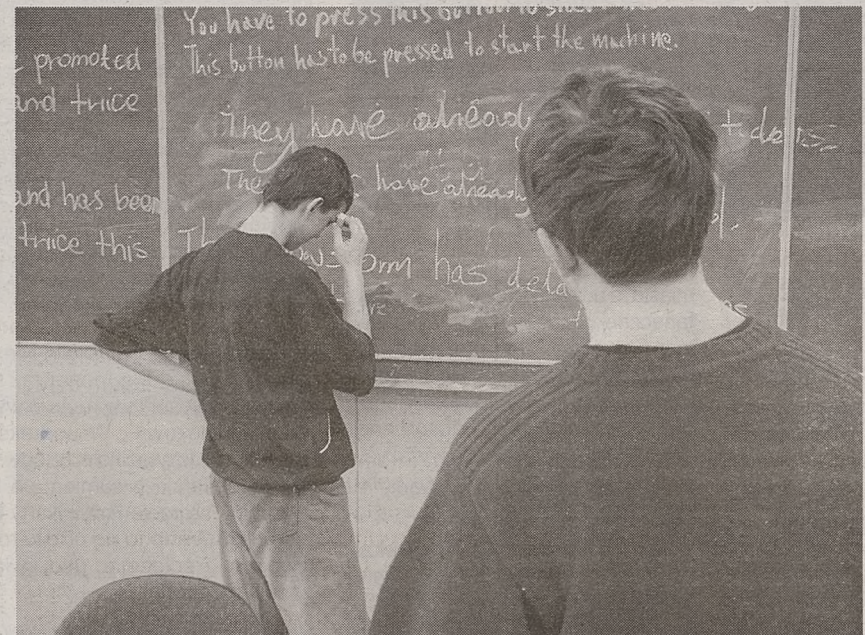
Uczę matematyki i zdaję sobie sprawę, że uczniowie idący do szkoły średniej mają zapóźnienie blisko półtoraroczne — mówi **Grzegorz Biegański**, wicedyrektor gminnego Gimnazjum w Chodzieży (woj. wielkopolskie). — Jednak braki w wiedzy uczniowie wynoszą już ze szkoły podstawowej. Nauczyciele z liceów i techników odbierają to zaś jako nasze błędy. Zapominają także, że nauczanie uległo diametralnej zmianie. Teraz nacisk kładzie

Dyrektor Wąż wskazuje ponadto, że nie wszyscy nauczyciele odróżniają program od podstawy programowej. Bywa więc, że nauczyciel uczy wedle podręcznika, który nie zawiera wszystkiego.

To, że przygotowywanie uczniów pod kątem egzaminów się zdarza, potwierdza również Grzegorz Biegański. Wynika to z eksperymentalności pierwszych lat nauczania w gimnazjum. Jednak z roku na rok nauczyciele podnoszą wymagania wobec uczniów.

Na błędy we wprowadzaniu reformy wskazuje także **Elżbieta Brandenburska**, metodyk z warszawskiego ODN. — Bardzo późno została podpisana podstawa programowa. Nauczyciele dostali podręczniki i programy w ostatniej chwili, a powinni je otrzymać rok wcześniej — mówi.

Z faktem nauczania pod kątem egzaminów nie chce się zgodzić także opolski kurator oświaty. — Jest to zarzut zbyt daleko idący. Wraz z reformą



Fot. Marek Suchecki

się na rozumienie pewnych form przekazu wiadomości, a oni wciąż wymagają tego, co było kiedyś.

Po trzecie nauczyciel

Na licznych konferencjach poświęconych zmianom w systemie edukacji nauczycielom gimnazjalnym stawia się zarzuty, że uczą pod kątem egzaminów zewnętrznych.

System egzaminów wprowadza ogromną rewolucję. Często nauczyciele dopasowują swój program nie do podstawy programowej, lecz do konstrukcji testu. Jest to niedobre, wynika zaś z faktu, że oceniani jest nie tylko uczeń, ale także nauczyciel — mówi **Krzysztof Wąż**.

nie był wprowadzony nowy system doskonalenia nauczycieli. Potrzebny jest czas, aby to wszystko ułożyć.

Podobnie twierdzi Elżbieta Brandenburska, wskazując, że nie można snuć ocen na podstawie jednego półrocza. Niezbędne są badania efektów całorocznych i ich wnikliwa analiza.

Część nauczycieli mówi ponadto o błędach wynikających z pośpiechu reformowania systemu oświaty. Gros braków w edukacji uczniów wynika więc z przemianowania systemu nauczania. Zaczynali naukę w starym systemie, a kończyli już w nowym. Zarówno oni, jak ich nauczyciele, zostali rzućeni na głęboką wodę.

MACIEJ KUŁAK

Według absolwentów szkół średnich szkoły te nie przygotowują ich m.in. do radzenia sobie z przepisami prawnymi, prowadzenia własnego biznesu, posługiwania się chociaż jednym językiem obcym.

CO WYNOSZA

Zuzanna Skoczek z podwarszawskiego Nadarzyna w czerwcu ubiegłego roku zdawała w Instytucie Brytyjskim egzamin FC. Jako jedna z nielicznych w swojej szkole oblała. Za dwa miesiące musi więc zaliczać angielski na maturze. — Nie boję się — mówi Zuzia. — Matura z języka jest tak banalna, że nawet z moją znajomością angielskiego zdam bez trudu.

Michał B., absolwent radomskiego ogólniaka, studiuje informatykę na Uniwersytecie Warszawskim. Znalazł się w pierwszej dziesiątce na liście przyjętych, mimo że sito egzaminacyjne było bardzo gęste. — Gdybym liczył na wiedzę wyniesioną z lekcji informatyki, nie miałbym żadnych szans. Witryny internetowe, zadawane przez nauczyciela jako praca domowa, robiłem w kilkunastu wersjach. Za kolegów, którzy nie mieli o tym zielonego pojęcia — śmieje się Michał.

Badania przeprowadzone w ubiegłym roku przez CBOS na temat wiedzy i umiejętności wyniesionych przez absolwentów ze szkół średnich są jednoznaczne: młodziśń ocenia je krytycznie. Zławsza osiem z trzynastu zadań edukacyjnych szkoły uwzględnionych w badaniu.

Tak więc, zdaniem ogółu absolwentów z lat 1997—2002, szkoły średnie nie przygotowują ich do: pracy zespołowej przy rozwiązywaniu problemów, życia rodzinnego, aktywnego udziału w życiu społeczności lokalnej, radzenia sobie na rynku pracy, rozumienia przepisów prawnych, prowadzenia własnej firmy, uczestnictwa w życiu społeczno-politycznym, posługiwania się jakimś językiem obcym, życia w zjednoczonej Europie. Natomiast uważają, że szkoły lepiej lub gorzej przygotowują do kontynuowania nauki na studiach wyższych, wdrażają do samokształcenia i podnoszenia swoich kwalifikacji, obsługi komputera i wykorzystania go w pracy, wprowadzają w życie kulturalne.

Warto dodać, że opinie absolwentów w znacznej mierze zależą od statusu społeczno-ekonomicznego: im wyższy poziom wykształcenia i dochodów, a także większa miejscowość, w której mieszkają, tym oceny dotyczące wywiązywania się szkół średnich ze swoich obowiązków są bardziej krytyczne. Natomiast respondenci mniej kompetentni — o niskim statusie i w starszym wieku — uważają częściej niż inni wyrażają pozytywne opinie o szkolnictwie średnim, ale również często nie potrafili ocenić tych spraw.

Ten krytyczny głos młodych ludzi powinien skłonić ministerstwo edukacji do wprowadzenia korekty obowiązujących programów. Za trzy lata pojawiają się bowiem pierwsi absolwenci zreformowanych szkół średnich, którzy swoją wiedzę i umiejętności będą musieli zderzyć z wymaganiami europejskich uczelni i rynków pracy.

EWA MIŁOSZEWSKA

PROMUJĄ POLSKĘ W UNII EUROPEJSKIEJ

billboardów udzielali specjaliści od reklamy. Ten etap prac konkursowych, zdaniem **Hanny Synowiec-Rudawskiej**, nauczycielki z Gimnazjum nr 62 w Poznaniu, ma znacznie więcej wartości aniżeli ewentualne nagrody. — Udział w turnieju integruje całą społeczność szkolną, nie tylko uczniów i nauczycieli, ale bywa, że i rodziców, samorządy — podkreślała H. Synowiec-Rudawska, jedyna przedstawicielka nauczycieli praktyków zasiadająca w jury.

Nauczyciele gimnazjów bardzo słabo reprezentowani byli również w dyskusji dotyczącej jakości prac konkursowych. Najsurowszą ocenę wystawił im prof. **Pał Śpiewak**, socjolog Uniwersytetu Warszawskiego. — Młodzi malują piękną fikcję wcale nie w piękny sposób, bo ich wybory rzucają plastyczną zdominowały kresłówek Disneya i socrealistyczne plakaty. Oferuje się na nich Europejczykom podróż w czasie bez specjalnego wehikułu — wystarczy

przyjechać do Polski, gdzie na granicy czekać będą na nich drabiniaste wozy, piękne wieśniaczki i włochaty żubr — powiedział prof. Śpiewak, stawiając przy tym bardzo krytyczną dla gimnazjalistów tezę, że w sztuce iluzji i samoozskukiwania się uczestnicy konkursu powinni dostać z pewnością wyróżnienie.

Z oceną tą polemizowało wielu uczestników dyskusji, wskazując przy tym na te prace uczniów, na których umieszczono hasła promujące Polskę jako kraj tolerancyjny, gościnny i zryw solidarnościowego obalającego mury w Europie. **Ewa Repsch**, główny wizytator w MENiS, oraz **Jadwiga Przybylska-Gmyrek**, dyrektor warszawskiego ODN, zwróciły uwagę na ogromną rolę mediów w kształtowaniu wrażliwości artystycznej nastolatków, a także brak precyzji w rozumieniu pojęć żywcom przyjętych do naszego słownika z języka angielskiego.

Trudno do końca zgodzić się z tą opinią, bowiem jak pamiętamy, hitem promocji Polski na światowej wystawie Expo była właśnie kurna chata, żubr i łowickie pasia-ki. A było to dzieło profesjonalistów i to w dodatku bardzo kosztowne. Warto więc byłoby zapytać profesora Śpiewaka i tych, którzy tak krytycznie oceniali prace gimnazjalistów, dlaczego wówczas nie podnieśli larum i nie przeciwstawili się fikcji kreowania naszego wizerunku w świecie?

Inną ważną sprawą jest brak możliwości kształtowania wrażliwości estetycznej nastolatków w szkole. Wychowanie plastyczne, które wraz z wychowaniem muzycznym nigdy nie należało do mocnych stron naszej edukacji, w ostatniej dekadzie zostało jeszcze bardziej zdekatyzowane godzinowo i rzadko kiedy znajduje się w planie zajęć pozalekcyjnych. Uczniowie również tłumnie nie szturmuje muzeów i galerii.

Drugi etap tegorocznej edycji „Ligi XXI wieku”, do którego zakwalifikowanych zostało 300 gimnazjów, zakończy się w maju. Przedtem do 7 kwietnia uczniowie zredukują i rozkolportują biuletyny informacyjne o Unii oraz szansach i zagrożeniach związanych z przystąpieniem Polski do tej wspólnoty. Wspomniany biuletyn powinien zawierać zarówno opinie euroscetyków jak i euroentuzjastów, ale przede wszystkim rzetelną informację o UE. Podczas 3-dniowych zmagania finałowych, do których zakwalifikowanych zostanie 15 gimnazjów, reprezentanci szkół będą mogli wykażać się wiadomościami z różnych dziedzin, sprawnością działania oraz umiejętnością współpracy. Dla zwycięzców WSIP przygotowano cenne nagrody — sprzęt komputerowy i audio-wideo. Przyznane zostaną trzy nagrody główne i 12 wyróżnień.

KRYSZYNA STRUŻYNA

CZASAMI DOSTANĘ MIKOŁAJKA

Zajęcia pozalekcyjne w szkołach to dziś nie lada luksus. Samorządy odpowiadające za lokalną oświatę takiej formy edukacji zbyt nie poważają. Finansują ją rzadko albo wcale. Dobrze, gdy udaje im się znaleźć pieniądze na alternatywne, w stosunku do szkolnych, rozwiązania. Jeśli nie, pozostają już tylko nauczycielskie sumienia.

W Łomży sumienie mają także samorządowcy. Pieniądzy na edukację mają tyle, co gdzie indziej. Czyli niewiele.

— Od kilku lat na oświatę wydajemy od 45 do 50 proc. budżetu miasta — mówi **Henryk Cieślak**, dyrektor Miejskiego Zespołu Edukacji. — Tak jak wszędzie subwencja nie wystarcza na pokrycie potrzeb. Trzeba dokładać, w jednym roku 10, w drugim 15 proc. sum otrzymywanych z centrali.

Mimo to miasto nie zrezygnowało z finansowania zajęć pozalekcyjnych. **Jerzy Łuba**, wicedyrektor MZE, policzył godziny, za które płaci miasto. Nie jest ich dużo, bo w sumie 333 na 24 szkoły, ale i tak średnio na placówkę wyjdzie 13 godzin tygodniowo.



Fot. Maria Kaczyńska

— Drugie tyle prowadzą koledzy za darmo. Takie postawy bardzo często spotykamy wśród łomżyńskich nauczycieli — zauważa **Aleutyna**

Kołos, prezes miejscowego oddziału ZNP. — Przed kilku laty prawie nie było na to pieniędzy, a jednak tradycja prowadzenia zajęć pozalekcyjnych nie zanikła.

Ponad 300 uczniów korzysta też z zajęć prowadzonych w Miejskim Domu Kultury-Domu Środowisk Twórczych. Pieniądzy na to daje

że pani Basia bardzo chętnie pomaga w przygotowaniu podobnych imprez w szkołach, choć przecież wcale nie musi.

Przemysław Karwowski, szef galerii „Pod Arkadami”, też uczył w szkole, dziś w MDK prowadzi grupę fotograficzną. I choć twierdzi, że w rubryce zawód wpisałby artysta plastyk, to jednak zostało w nim coś z belfra, bo szczególnie hołubi młodzież. Pan Przemek uważa, że nie robi niczego nadzwyczajnego, za to jego koleżanka, **Anna Bureś**, na punkcie pracy z uczniami jest zupełnie zwariowana. Nie dość, że w MDK prowadzi pracownię plastyczną, w której uczestniczy prawie setka dzieciaków, to jeszcze biega na zajęcia do Bursy nr 3.

Magda Synow, absolwentka Studium Wokalno-Aktorskiego Akademii Muzycznej w Bydgoszczy, również biega po szkołach, jak twierdzi, w poszukiwaniu talentów. Prowadzi chóry, zajmuje się oprawą muzyczną szkolnych imprez. Na pytanie co z tego ma, odpowiada: czasem w dowód wdzięczności dostanę jakiegoś mikołajka albo inną, własnoręcznie zrobioną maskotkę.

Instruktorzy z MDK nie pracują na etatach nauczycielskich. Nie pozwala na to ustawa, ponieważ placówka nie posiada w nazwie wyrazu „młodzieżowy”. W podtekście można tu odczytać kolejne odwołanie do belferskich sumień, bo taki warunek „wyjmuje” ich z Karty Nauczyciela. Mimo to po prostu robią swoje, nie oglądając pod światło umów o pracę.

Zdaniem dyrektora Henryka Cieślaka, inwestowanie w młodzież jest więc dla nich tak samo ważne jak

POZALEKCYJNY TARNÓW

Jak informuje Wydział Edukacji, Turystyki i Sportu Urzędu Miasta w Tarnowie, samorząd w roku budżetowym 2002 sfinansował 13568 godzin zajęć pozalekcyjnych w 50 szkołach różnego typu, wydając na ten cel 217.288 zł. Płatne godziny dla nauczycieli są przyznawane placówkom zależnie od liczby uczniów.

Wydatki na rok bieżący nie są jeszcze zatwierdzone i miasto korzysta z prowizorium budżetowego. Mimo to w okresie ferii zrealizowany został przez 44 szkoły specjalny program Wydziału Edukacji — dla dzieci i młodzieży prowadzone były różne bezpłatne formy wypoczynku, między innymi można było korzystać z pływalni oraz lodowiska. Miasto zapłaciło za 2500 godzin zajęć.

dla łomżyńskiego samorządu. Taka suma dobrej woli powoduje, że w łomżyńskich parkach i na skwerach ostatnio jakoś mniej połamanych ławek, a w mieście zdewastowanych automatów telefonicznych.

Finansowanie zajęć pozalekcyjnych jest zadaniem własnym samorządu. Dlatego zdarza się, że w niektórych z uczniami wygrywają wodociągi, oczyszczalnie ścieków albo chodniki.

MARIA AULICH

Podsluchane w Łomży

Podczas uroczystego podsumowania Konkursu Poetyckiego im. Jana Kulki, jakie odbyło się 9 lutego br., **Jerzy Brzeziński**, prezydent miasta, zapewniał, że planowane zmiany w sieci szkół ponadgimnazjalnych nie spowodują zwolnień wśród nauczycieli, a pozyskany tą drogą budynek zostanie przeznaczony na powołanie w mieście filii warszawskiej SGH. Trwają też przygotowania do otwarcia, już od nowego roku akademickiego, wydziału zamiejscowego Politechniki Białostockiej. Pozwoli to na kształcenie na poziomie wyższym znacznie większej niż dotychczas liczby młodzieży z rejonu łomżyńskiego.

miasto, a udział w grupie plastycznej, tanecznej, teatralnej czy muzycznej jest bezpłatny. Dodać trzeba, że dziesięciu spośród jedenastu instruktorów posiada kwalifikacje pedagogiczne — większość to absolwenci kierunków nauczycielskich wyższych uczelni, a niektórzy mają za sobą staż „pod tablicą”.

Tak jak **Barbara Chojnowska**, polonistka, dla której po kilkunastu latach nie znalazło się miejsce w szkole. Dziś w MDK-DST zajmuje się między innymi organizowaniem konkursów recytatorskich, ogólnopolskich konfrontacji teatrów szkolnych, a ostatnio Konkursem Poetyckim im. Jana Kulki. **Roman Borawski**, dyrektor MDK opowiada,

WYDAWNICTWO BOHDANA ORŁOWSKIEGO PROPONUJE

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

KSIĄŻKA jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 4 tomy, ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści. **PROGRAM KOMPUTEROWY** wersja Windows NT/95/98 na CD. Użytkownicy programu płacą tylko za aktualizację.

Opracowanie zawiera: 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń, wykładnie MEN, komentarze autorskie, 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą, 250 wzorów druków, umów, regulaminów, całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 10 lat jest systematycznie aktualizowana.

Program lub książkę można zamówić pisemnie lub telefonicznie u wydawcy.

Autorzy publikacji odpowiadają klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

Podręcznik dla nauczycieli stażystów, kontraktowych i mianowanych

Kompletna wiedza prawna potrzebna: nauczycielowi stażystcie, kontraktowemu i mianowanemu, opiekunowi stażu, członkowi komisji kwalifikacyjnej (egzaminacyjnej).

Opracowanie zawiera: akty prawne, komentarze autora.

Całość napisana kompetentnie, przystępnie i czytelnie — uzupełniona indeksem oraz spisem metryk wykorzystanych aktów prawnych.

Tablice

Rozkładu Zajęć kółkowe i magnetyczne Tablice Szkolne:

zielone, białe, aulowe, ogłoszeniowe - tekstylne i korkowe realizacja indywidualnych zamówień

P.W. KWAK
Kozewo 83 83-304 Przodkowo
tel: 0x58 681-97-08
www.kwak.pl e-mail: kwak@kwak.pl

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę
Ceny od 2400 zł

— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 86 x 62 cm do 11 x 3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność,
Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne zegary korytarzowe melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
http://www.esk.com.pl

GRAWEROWANE GWOŹDZIE DO SZTANDARDÓW SZKOLNYCH JUŻ OD 7 zł BRUTTO OKUCIA I DRZEWCZE — WYSYŁKOWO 0(prefix) 34 365-22-77 fax (0-34) 362-97-27

NAUCZYCIELE W ŁOMŻY

Szkoły podstawowe — 361 osób + 19, 65 etatu dla niepełnozatrudnionych.

Gimnazja — 202 + 24 niepełnozatrudnionych.

Licea ogólnokształcące i profilowane — 151 + 34 niepełnozatrudnionych.

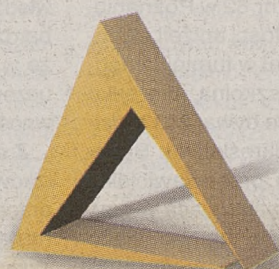
Przedszkola — 108 + 2 niepełnozatrudnionych.

Bursy — 30 + 2, 5 etatu dla niepełnozatrudnionych.

Szkoły zawodowe — 181 + 44 osoby niepełnozatrudnione.

Powiatowy Urząd Pracy w Łomży na dzień 31 grudnia 2002 roku odnotował 55 zarejestrowanych bezrobotnych nauczycieli w samym mieście oraz 22 na terenie powiatu ziemskiego. Prowadzą tu nauczyciele nauczania początkowego — 16 osób, ale jest też 11 katechetów, 8 nauczycieli przedszkola, 5 polonistów i 3 historyków.

ARKUSZ ORGANIZACYJNY - PLAN LEKCJI - ZBIORCZY ARKUSZ
ARKUSZ OCEN - ŚWIADECTWA - SEKRETARIAT - BIBLIOTEKA
KADRY - PŁACE - KSIĘGOWOŚĆ - INWENTARZ - MAGAZYN



KA2
zarządzanie oświatą

www.ka2.edu.pl

Poznań, ul. Jarochońskiego 53, tel. (61) 86-60-948, 86-60-949, fax 86-60-618



Zamówienia: Wydawnictwo Programowanie Komputerów
05-510 Konstancin-Jeziorna, ul. Batorego 16/6, P.O. Box 43,
tel.: (0-22) 756 42 73, fax: (0-22) 754 03 93,
www.bohdanorlowski.com.pl



„NAUKA” STUDIO FILMÓW EDUKACYJNYCH

00-654 WARSZAWA
ul. Śniadeckich 17
tel./fax (22) 621-98-65
tel. (22) 621-96-42
www.nauka.waw.pl
e-mail: sfe@nauka.waw.pl

OFERUJE KASETY MAGNETOWIDOWE VHS Z FILMAMI DYDAKTYCZNYMI PRODUKCJI POLSKIEJ, FRANCUSKIEJ I USA

Filmy są pomocą dla przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów i liceów przy realizacji programu nauczania. Dokładniejsze wiadomości podajemy w Internecie: www.nauka.waw.pl lub telefonicznie. Szkołom i przedszkolom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej udzielamy **wyłużonych terminów płatności (do 3 miesięcy)**. Kasety można zamawiać listownie, telefonicznie, faxem, e-mailem. Na życzenie wysyłamy katalogi.

Polska Korporacja Edukacyjna zatrudni

dyrektorów szkół na terenie całego kraju (posiadamy uprawnienia szkoły publicznej)

Wymagania: wykształcenie — wyższe pedagogiczne.
Oferujemy: pomoc przy współpracy,
wysokie wynagrodzenie.

Może to być praca dodatkowa

Informacje i zapisy:

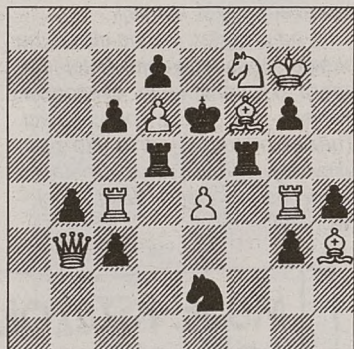
80-515 Gdańsk, ul. Krasickiego 9/9a
tel. 58/522 16 43, 522 16 44
w godz. 9.00—15.30

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
**BOGDANA
KUSIŃSKIEGO**

Zadanie nr 9 Mat w dwóch posunięciach

Białe: Kg7, Hb3, Wc4, Wg4, Gf6,
Gh3, Sf7, d6, e4
Czarne: Ke6, Wd5, Wf5, Se2, b4,
c3, c6, d7, g3, g6, h4



Rozwiązanie zadania prosimy
nadsyłać w terminie 14-dniowym
pod adresem redakcji.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ SZACHOWYCH

Rozwiązanie zadania nr 46

1. He1-e6!

Rozwiązanie zadania nr 47

1. Gg4! Ge2 2. Gf3 f5 3. Ge2 c4 4.
Gd1! 5. Gc2 mat

Rozwiązanie zadania nr 48

1. Hb1-a2!

Rozwiązanie zadania nr 49

1. Se4 fe4: 2. Se5: ef3: 3. Gc6 mat
1. ... Kc6 2. Sdc5+ Kb6 3. Hd8 mat
1. ... Wg1 (H1) 2. Sdf6+ Kc4 3. Sd2
mat

Rozwiązanie zadania nr 1/2003

1. Sf3-e5!

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: za zad. nr 46 — Stanisław Sukta z Myślenic, za zad. nr 47 — Marta Szczepaniak z Bydgoszczy, za zad. nr 48 — Marcin Tyrka z Bochni, za zad. nr 49 — Andrzej Rachtan z Zawiercia, za zad. nr 1/2003 — Koło Szach. MDK z Bydgoszczy. Gratulujemy!

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: **PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 42,84 zł** — jest to kwota na I kwartał 2003 roku wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
- Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2003 r. wynosi 39 zł (w tym VAT).
- Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
- Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkających za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 12401053-40060347-2700-401112-001 lub kasa Oddziału.

- Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@dp.ruch.com.pl
- Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2003 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

Dom wycieczkowy

zaprasza
grupy zwiedzające

KRAKÓW I OKOLICE

Tel. 033 876 87 76
Fax 033 876 86 81

KOLONIE 33 zł + 7% VAT

SZTANDARY

szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93



WARSZTAT RYBACKI

42-583 Bobrowniki
tel. (0-32) 287-42-73; 0603974349
tel./fax (0-32) 287-42-62,

sieci ochronne i sportowe

na ściany
okna i sufity

Cena netto od 6,00 zł/m²

Montaż na życzenie
lub dostawa osprzętu
do samodzielnego założenia.
www.nowaksieci.com.pl

KURSY KWALIFIKACYJNE DLA NAUCZYCIELI:

- pedagogiczny,
 - zarządzanie oświatą,
 - praktycznej nauki zawodu,
 - i inspektorzy BHP,
 - języka angielskiego,
 - języka niemieckiego,
 - bibliotekoznawstwo.
- Tel.: 022 667-28-74; 667-35-02.

Sztandary Szkolne

i inne

Haft artystyczny ręczny

Zakład Hafciarski
KAZIMIERA WOLIŃSKA
ul. Hutnicza 28,
20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82
Zapraszamy od 10.00 do 17.00

DROBNE

❖ Młody (27 l.) absolwent historii z przygotowaniem metodyczno-pedagogicznym, doświadczeniem zawodowym na stanowiskach informatycznych (kontynuacja nauki w tym kierunku) szuka pracy. Kontakt: tel. 693453754, e-mail: pride27@gazeta.pl

❖ Młoda absolwentka (24 l.) Uniwersytetu Śląskiego podejmuje pracę jako nauczyciel chemii na terenie Górnego Śląska. Tel. kontaktowy 503898619 lub (032) 2182956, e-mail: a.kremiec@xl.wp.pl



Oświata za granicą

UBEZPIECZENIA DLA WSZYSTKICH

Jordańskie władze postanowiły objąć ubezpieczeniem zdrowotnym wszystkich nieubezpieczonych obywateli. Realizację programu rozpoczęto od najmłodszych, czyli dzieci w wieku przedszkolnym. Dzięki temu wdrażane są jednocześnie w życie wytyczne Narodowej Rady Informacji do spraw Rodziny, której przewodniczy królowa Rania. Obecnie trwają prace nad oszacowaniem kosztów wprowadzenia planu w życie. Wyznaczone agencje zostały zobligowane do sprawdzenia, ilu najmłodszych nie jest objętych ubezpieczeniem zdrowotnym. Cała akcja prowadzona jest pod zarządem samego króla Jordani Abdullaha, który jest również jej inicjatorem.

„The Jordan Times”

W TROSCE O MŁODE POKOLENIE

W Irlandii grupą społeczną najbardziej narażoną na nadużycia są dzieci. Nie istnieje bowiem w tym państwie żadna instytucja, do której mogłyby się zwrócić o pomoc. Są całkowicie zależne od poczyni i decyzji dorosłych. Tymczasem statystyki nie wyglądają najlepiej. W Północnej Irlandii każdego tygodnia gwałconych jest troje dzieci, a dwanaścioro molestowanych. W tym kraju sprawa przestępczości młodocianych to także spory problem. Przeprowadzone badania pokazały, że większość osób niepełnoletnich odsiadujących wyroki pochodzi z rodzin, gdzie ojciec lub matka (63 proc. skazanych) lub też obydwaj rodziców (93 proc. skazanych) wchodziło w konflikt z prawem. Według raportu sporządzonego na podstawie wyników tychże badań, 14 tys. irlandzkich dzieci zalicza się do młodzieży dysfunkcyjnej. Z dużym zainteresowaniem został więc przyjęty projekt powołania Pełnomocnika ds. Dzieci i Młodzieży, który zajmowałby się monitorowaniem środowiska oraz udzielaniem pomocy. Do jego zadań należałyby również interwencje w sprawach zaniedbań obowiązków rodzicielskich.

„The Belfast Telegraph” — Ireland

TE SAME REGUŁY

Japońskie szkoły specjalne nie mają jednolitego programu nauczania ani zasad organizacji zajęć. Każda z nich działa jako samorządna jednostka. Minister Edukacji, Nauki i Technologii wydał wytyczne ujednolicejące standardy nauczania w tych placówkach. Wszystko to ma zapewnić dzieciom regularną naukę oraz podnieść poziom nauczania. Wiąże się to także ze zmianą sposobu angażowania pedagogów. Do tej pory 80 proc. z nich było zatrudnionych jako pracownicy czasowi, co stanowiło przyczynę zaburzenia ciągłości zajęć. Minister chce, by zostali oni zatrudnieni na stałe, w pełnym wymiarze godzin, gdyż w ten sposób dzieci nie będą narażone na przerwy w zajęciach, dużą rotację pedagogów oraz niski poziom nauczania.

„The Daily Yomiuri” — Japan

NIKA

GŁOŚNIEJSZE OD SAMOLOTU

Hałas wywołany uczniowskim harmiderem na przerwach osiąga natężenie 122 decybeli. Dla porównania: warkot silnika odrzutowego 120, zaś wycie syreny — 100 decybeli. W latach 80. pewna uczennica zasłynęła z siły swojego głosu — 147 decybeli, dzięki czemu znalazła się w Księdze Guinnessa. Aż strach pomyśleć, co by się działo na przerwach, gdyby w szkole było kilkoro uczniów o takiej sile głosu. Według WHO, już hałas o natężeniu 80 decybeli jest groźny dla zdrowia człowieka, zaś 120 decybeli może spowodować uszkodzenie słuchu.

PREZENT

Noc polarna, która zapadła na rosyjskiej dalekiej północy, podarowała uczniom szkół Murmańska trochę luzu. Od 2 grudnia do 1 marca lekcje zaczynają się nieco później, są krótsze, zaś przerwy dłuższe. Uczniowie klasy I-VII zwolnieni są w tym czasie z odrabiania lekcji w domu, zaś młodzieży ze starszych VII-XI klas nauczyciele zadają do domu mniej niż zwykle. W lutym uczniowie mają też dodatkowe ferie.

POWRÓT DO PRZESZŁOŚCI

W przedszkolach Saratowa powracają tak popularne za radzieckich czasów w placówkach oświatowych „krasnye ugołki”, czyli kąciki pamięci, poświęcone najważniejszym osobistościom w państwie. W Saratowie umieszcza się w nich portrety prezydenta Putina i mera miasta. O pomoc w „wypożyczeniu” tych kącików w owe eksponaty wychowawczynie proszą rodziców, a ci w obawie przed ewentualnymi konsekwencjami boją się odmówić pomocy.

Na podstawie serwisów różnych agencji informacyjnych i pism, m.in. CNN, BBC, RBC, Rambler-Media, The New York Times.

IKA

ZAWRÓCENI ZE ŚCIEŻKI

W podobnej sytuacji jak **Jarosław Jarosiński** z Mławy na szczęście jest niewielu nauczycieli. Nagle zawrócono ich z przyspieszonej ścieżki i co gorsza znaleźli się w ślepej uliczce. A rzecz dotyczy elity – nauczycieli ubiegających się o awans na stopień nauczyciela dyplomowanego.

Skrócony staż gwarantowały im przepisy przejściowe (art. 7 ust. 2 ustawy z 18 lutego 2000 r.), jeśli spełniali określone warunki: ukończyli studia podyplomowe albo uzyskali kwalifikacje do nauczania drugiego przedmiotu itd.

Kiedy zaczęły obowiązywać nowe przepisy o awansowaniu, czyli po 6 kwietnia 2000 r., dyrektorzy w zdecydowanej większości przyjęli, że prawo do skróconego stażu mają także ci nauczyciele, którzy np. studia podyplomowe ukończą po 6 kwietnia 2000 r., jako że wspomniany przepis mówił, iż ze wszystkich dobrodziejstw roku przejściowego można skorzystać w terminie 3 lat od wejścia w życie ustawy (po przedłużeniu do 6 kwietnia 2003 r.).

Dlatego również pana Jarosińskiego dyrektor poinformował, że ma prawo do skróconego stażu i odnotował to na egzemplarzu planu rozwoju zawodowego nauczyciela. Niestety, w tym czasie zaczęły się pojawiać informacje, że o skrócenie stażu mogą się ubiegać tylko ci, którzy spełnili warunki do 6 kwietnia 2000 r. Wówczas MENIS zdecydowanie temu zaprzeczał.

Andrzej Pery, ówczesny dyrektor Departamentu Doskonalenia Nauczycieli, „prowadzący” awansowanie, m.in. w nr. 42 „Głosu” z 2000 r. na pytanie naszej Czytelniczki, czy będzie mogła się starać o skrócony staż, gdy ukończy za rok studia podyplomowe – odpowiedział twierdząco, podkreślając, że nauczyciele mogą przecież składać wnioski w ciągu 2 (obecnie 3) lat. Notabene, w tym samym czasie taką wykładnię art. 7 ust. 2 przepisów przejściowych przedstawiał, nie tylko na łamach „Głosu”, **Edward Wiczorek**, urzędujący dyrektor Departamentu Pragmatyki (Kadr). Czy w tej sytuacji dyrektorzy potwierdzający staże i nauczyciele występujący o ich skrócenie mogli mieć jakiegokolwiek wątpliwości? W końcu przepisy te interpretowali ludzie, którzy je tworzyli (projekt nowelizacji KN).

O tym, że nie mieli prawa do skróconego stażu, nauczyciele dowiadawali się zwykle dopiero wtedy, kiedy składali wnioski do komisji egzaminacyjnej lub później, kiedy komisja dokumenty weryfikowała. Na pytanie dlaczego, otrzymali odpowiedź: „teraz MENIS interpretuje ten przepis inaczej”.

I rzeczywiście, kiedy kadencję na stanowisku dyrektora Departamentu Kadr rozpoczął **Tadeusz Matusz**, ustalił („Głos” w nr. 39 z 2001 r.), że warunki, które rozstrzygają o możliwości skorzystania przez nauczyciela ze skróco-

nego stażu powinny być spełnione najpóźniej do 6 kwietnia 2000 r. Uzasadniał, że przepisy przejściowe dotyczą tylko sytuacji, która miała miejsce nie później niż do 6 kwietnia 2000 r. Ta interpretacja obowiązuje do dziś i niewątpliwie zawęża krąg nauczycieli zainteresowanych skróceniem stażu. To, oczywiście, daje oszczędności budżetowi, bo o ileś tam nauczycieli dyplomowanych jest mniej co najmniej przez 2 lata, bo o ten okres przedłuża się staż.

Z tym przedłużaniem sprawa nie jest jednak prosta, doświadczył tego również Jarosław Jarosiński, któremu najpierw zaproponowano kontynuowanie stażu do 2 lat i 9 miesięcy, zaliczając mu okres skróconego stażu. Potem dyrektor jednak zmienił zdanie i zażądał rozpoczęcia od nowego roku stażu w wymiarze 2 lata i 9 miesięcy.

W jeszcze gorszej sytuacji, jeżeli można tu mówić o jakiejś gradacji, znaleźli się ci, którzy otrzymali z komisji zaświadczenie o akceptacji uzyskania stopnia awansu nauczyciela dyplomowanego i dopiero kurator, który wydawał akt nadania stopnia, zwrócił uwagę, że nauczyciel odbył staż krótszy niż wynika to z ustawy.

Okresom przejściowym zawsze towarzyszą pewne zawirowania, brak stabilności. To także okres, kiedy ustala się praktyka, dociera procedura. To normalne, pytanie tylko, dlaczego za pewne nieścisłości albo bałagan konsekwencje muszą ponosić nauczyciele? Czy nie należałoby więc w stosunku do tych, których zawrócono z ścieżki szybkiego awansowania, zastosować prawa korzyści? Jak zwykle w skomplikowanych sprawach stanowisko musi zająć minister. Wszyscy liczą na to, że wkrótce problemy nauczycieli zostaną rozwiązane.

TERESA KONARSKA

Wszystko wskazuje na to, że afera Rywina istotnie rozwiązana nie zostanie. I nie tylko dlatego, że dwaj główni jej uczestnicy odmawiają udzielania odpowiedzi czy to przed komisją, czy w prokuraturze. Jest nie mniej znaczący tego powód – tożsamość świadka! Mówiąc inaczej, czy prezes to on, czy ona? Mowa oczywiście o prezesie Agory, którego to poznajemy raz z pisownią nazwiska „-ska”, drugi raz – „-ski”. Rychło patrzeć, gdy sprawa końcówki wyciągnięta zostanie na ekrany i wokandy. Skoro licznie zasiadający w komisji sejmowej prawnicy okazują się tak drobiazgowi, że indagują w kwestii nawet chiromanckich odczuć, to trudno przypuszczać, by nie dostrzegli tej niejasności.

Zwłaszcza że otwiera to pole nowych autoprezentacji. I tak na

W zasadzie powinienem być wdzięczny, że tak pięknie rozwija się ten spektakl. Jakby nie było, odsuwa w cień smutki codzienne, a uchylając niektóre kurtyny, pokazując brudne garnki politycznych i towarzyskich kuchni, każdemu z nas pozwala poczuć się choć ciut lepszym. Mam pewne wrażenie, iż wydarzenia medialne wokół afery Rywina dają nie najgorsze odpowiedzi na niejedno z pytań zadawanych w ostatnich latach.

Myślę sobie, że właśnie otrzymałem wskazówkę, jak to się stało, że pewien polityk w ciągu kilku lat pracy zgromadził majątek, którego zazdroścą nawet jego współtowarzysze, zaś inni z małorolnych wyrosli na właścicieli setek hektarów. Mam też coraz więcej przesłanek do odpowiedzi na pytanie, dlaczego w ostatnich la-

ONI I INNI

przykład niejedna liga rodzinna będzie mogła dywagować, czy pisownia nazwiska przez „-sky” ma korzenie semickie, czy jednak irlandzkopodobne? W przypadku pierwszym będzie to okazją przypomnienia wszystkich fobii nadwiślańskich, w drugim przeciwnie – katolickich korzeni. No i teraz jest ciut bardziej zrozumiałe, dlaczego pan Giertych usiłował, aż do granic śmieszności, zmienić swego reprezentanta w komisji.

Ja na przykład już się cieszę na okazję obserwowania kolejnego sporu o uprawnienia ekspertów, miejsca ich pracy, podległości. Tudzież odnotowywania, kto z publicystów i publicystek urasta do rangi osoby najbardziej „racjonalnej”.

tach znów aktualne stało się zmioobiecane – „ja nie mam nic, ty nie masz nic – zbudujemy fabrykę...”. I z jakich powodów toczyła się bezpardonowa wojna o obsadę komercjalizowanych, prywatyzowanych banków.

I tak oto dzięki, psiakrew, aferze Rywina, otrzymaliśmy kolejny kawałek bardzo gorzkiej prawdy czasu i ekranu. W której kumplostwo miesza się z quasi-elitarnością, a cwaniactwo z urzędem pracy. A co, jak mawiał król Herod do cesarza Klaudiusza, „my biedni Żydzi z tego mieć będziemy”? Coraz bardziej obawiam się, że poza nauką – „za nimi pójda inni”, tylko ciut później i w innych okolicznościach – nic.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

OBSERWACJE

WIERZĘ W CUD

Lekcja rosyjskiego w gimnazjum wieczorowym. Wyróżnione chłopaki dukają bukiety z napisem „Wierzę w cuda”. Nie chce mi się uczyć, nie dlatego, że w szkole jest nudno albo jej nie lubię. Ale tak jakoś nic mi się nie chce – szczerze wyznaje nastolatek. Mieszka na osiedlu Bobrek, gdzie życie towarzyskie toczy się głównie w spelunie zwanej „Pijalnia piwa”. W środku smród przetrawionego alkoholu, papierosów, bełkotliwe rozmowy. Dorosłych przez szybę podglądają dzieciaki. Przyszli klienci pijalni?

Niekoniecznie, bo na Bobrku stał się cud. Dziś już nikt nie pamięta, kto pierwszy rzucił hasło: w teatrze uczyć break dance. Grunt, że chłopaki podchwycili. Trenowali miesiącami, a na koniec wystąpili na scenie prawdziwego teatru. – Jestem artystą – zachłystywał się po przedstawieniu mikry blondynek.

Tak w wielkim skrócie można opowiedzieć dokument pt. „Bobrek dance” autorstwa Dagmary Drzazgi pokazany niedawno

w telewizyjnej jedynce. Co mnie najbardziej zachwyciło w filmie? Pomysłowość i zaangażowanie dorosłych, którzy wymyślili coś, co przynajmniej na jakiś czas odciągnęło bobrzkoskich nastolatków od gorzkiej, narkotyków i beznadziei codziennego życia.

Przyznam, że zawsze trochę mnie śmieszyło, kiedy przy okazji ujawniania kolejnych wyników badań nad przestępczością wśród młodzieży różni „eksperti” debatowali, co zrobić np. z blokersami, którzy kradną, piją, biją, ćpają, gwałcą, bo nie mają zorganizowanego czasu wolnego. I proponowali złoty środek – posadzić ich w osiedlowych klubach przy szachach lub herbatce, ewentualnie wstawić stół do ping-ponga. To tak jakby Małyszowi kazać robić piruety w tańcu dowolnym na lodzie.

Z kolei pewna nauczycielka na lekcjach muzyki potępiała w czambuł rocka, hip-hop, heavy metal, a więc muzykę, której jej uczniowie są fanami i głównie o niej między sobą rozmawiają. Muzyczka koniecznie chciała ich przeko-

nać, że idol z powbijanymi w twarz kolczykami to żaden wzór do naśladowania. – Czy pani wie, że jeden z licealistów zapytał mnie: A w jakim zespole gra Bach? – mówiła ze zgrozą. No rzeczywiście, przesadził. A może tylko zaskpił z nauczycielki, zeżłony jej atakami na to, z czym większość młodzieży się identyfikuje. Bo co dla jednych jest obciachem, dla innych staje się normą.

Artyści, którzy znaleźli sposób na bobrzkoskich chłopaków, z pewnością na lekcjach muzyki nie przynudziliby. Gdyby się zorientowali, że mają do czynienia z blokersami, edukację muzyczną rozpoczęliby od rapu, a po latach doszli do Bacha. Ale na to nie potrzeba boskiego cudu, wystarczy ruszyć inteligentną głowę.

A cud w Bobrku polegał na tym, że życie towarzyskie mieszkalców z pijalni piwa wytoczyło się na ulice i szpetne podwórka, które zmieniły się w gigantyczny parkiet.

EWA MIŁOSZEWSKA

MOJE PSZCZOŁY WYRZUCIŁY
KRÓLOWĄ, OGŁOSIŁY DEMOKRACJĘ,
WYBRAŁY SEJM I SENAT, I
PRZESTAŁY PRODUKOWAĆ MIOD...



Tworzenie służby społecznej powołanej do gospodarowania funduszem socjalnym (art. 53 ust. 4 KN).	GMINA — wójt, burmistrz lub prezydent miasta POWIAT — zarząd powiatu WOJEWÓDZTWO — zarząd województwa
Podwyższenie dodatku nauczycielowi zatrudnionemu na terenie wiejskim deficytowym (art. 54 ust. 5 KN).	GMINA — wójt, burmistrz lub prezydent miasta POWIAT — starosta WOJEWÓDZTWO — marszałek województwa
Określenie wysokości nauczycielskiego dodatku mieszkaniowego oraz szczygoty jego ustalania i wypłacania (art. 54 ust. 7).	GMINA — rada gminy POWIAT — rada powiatu WOJEWÓDZTWO — sejmik województwa
Przydzielenie działki o powierzchni nie większej niż 0,25 ha nauczycielom zatrudnionym na wsi (art. 56 ust. 2 KN).	GMINA — wójt, burmistrz lub prezydent miasta POWIAT — starosta WOJEWÓDZTWO — marszałek województwa
Wskazanie innej szkoły, w której będzie naliczany odpis na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych emerytów i rencistów, w przypadku likwidacji poprzedniej szkoły (art. 53 ust. 3a KN).	GMINA — wójt, burmistrz lub prezydent miasta POWIAT — zarząd powiatu WOJEWÓDZTWO — zarząd województwa
Obowiązek realizacji prawa do lokalu mieszkalnego nauczyciela zatrudnionego na wsi lub w mieście do 5 tys. mieszkańców (art. 54 ust. 2 KN).	GMINA — wójt, burmistrz lub prezydent miasta POWIAT — starosta WOJEWÓDZTWO — marszałek województwa
Zwolnienie w całości lub w części z obowiązku zwrotu zasiłku na zagospodarowanie (art. 61 ust. 2 KN).	GMINA — wójt, burmistrz lub prezydent miasta POWIAT — starosta WOJEWÓDZTWO — marszałek województwa
Występowanie w obronie nauczyciela, gdy zostaną naruszone jego prawa w związku z korzystaniem przez nauczyciela w czasie pełnienia obowiązków służbowych z prawa ochrony przewidzianego dla funkcjonariuszy państwowych (art. 63 KN).	GMINA — rada gminy POWIAT — rada powiatu WOJEWÓDZTWO — sejmik województwa
Wyrażenie zgody na niewykorzystanie urlopu w czasie ferii szkolnych przez dyrektora szkoły, czego konsekwencją jest przyznanie urlopu uzupełniającego w ciągu roku. Dotyczy to także wicedyrektorów (art. 66 ust. 1 KN).	GMINA — wójt, burmistrz lub prezydent miasta POWIAT — starosta WOJEWÓDZTWO — marszałek województwa
Określenie w budżetach odpowiednich środków finansowych z przeznaczeniem na pomoc zdrowotną dla nauczycieli (art. 71 ust. 1 KN).	GMINA — wójt, burmistrz lub prezydent miasta POWIAT — starosta WOJEWÓDZTWO — marszałek województwa
Zniszczenie po upływie trzech lat od dnia doręczenia orzeczenia o karze dyscyplinarnej (zatarcie kary) (art. 82 ust. 2 KN).	GMINA — wójt, burmistrz lub prezydent miasta POWIAT — starosta WOJEWÓDZTWO — marszałek województwa
Zawieszenie dyrektora szkoły, przeciwko któremu wszczęto postępowanie karne lub złożono wniosek o wszczęcie postępowania cywilnego w pełnieniu obowiązków (art. 83 ust. 1).	GMINA — wójt, burmistrz lub prezydent miasta POWIAT — starosta WOJEWÓDZTWO — marszałek województwa

TERESA KONARSKA

Co tydzień

BLIŻEJ PRAWA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO

GN Nr 9/2003

Regulamin konkursu na stanowisko dyrektora szkoły będzie określał minister edukacji, a nie organ prowadzący. Nastąpi to jednak dopiero po uchwaleniu nowelizacji ustawy o systemie oświaty.

SEZON KONKURSOWY

Zarówno regulamin, jak i wszystkie sprawy związane z pracami komisji konkursowej na stanowisko dyrektora szkoły budzą wiele zastrzeżeń. Często z powodów formalnych unieważniano konkursy. Podnoszono także, że organ prowadzący określający regulamin konkursu ustala jego warunki pod jednego z kandydatów. Być może dlatego ministerstwo edukacji zdecydowało się na uregulowanie wszystkich spraw związanych z konkursem w drodze rozporządzenia.

Według projektu nowelizacji ustawy o systemie oświaty, który obecnie dyskutowany jest w Sejmie, minister edukacji w rozporządzeniu określi regulamin konkursu tryb pracy komisji konkursowej sposób ogłaszania konkursu oraz sposób nadzorowania prawidłowości całego postępowania konkursowego.

Oczywiście, zasady te będą obowiązywały po wejściu w życie ustawy z odpowiednim vacatio legis. Trudno dziś określić, kiedy to nastąpi, z tychże powodów nie wiadomo, czy warto czekać na ogłoszenie konkursu do tego momentu. Wiele kandydatów na dyrektorów wiąże z tym wiele nadziei...

Poza wprowadzeniem rozporządzenia przepis art. 36a, traktujący o powierzeniu stanowiska dyrektora i konkursach, nie ulega zmianie.

Konkursy ogłaszane teraz muszą uwzględniać zasady zawarte w nowelizacji ustawy o systemie oświaty z 15 marca 2002 r. (Dz.U. Nr 41 poz. 369). Należy pamiętać, że przepisy te weszły w życie 5 maja 2002 r. I w tym dniu organy prowadzące, które w trybie uchwały ustalały skład komisji

konkursowych, były zobligowane do dostosowania się do nowych przepisów.

Zgodnie z nimi, organ prowadzący powoływał komisję konkursową w składzie:

- po trzech przedstawicieli: — organu prowadzącego szkołę lub placówkę, — organu sprawującego nadzór pedagogiczny, — po dwóch przedstawicieli: — rady pedagogicznej, — rodziców;
- po jednym przedstawicielu zakładowych organizacji związkowych, przy czym przedstawiciel związku zawodowego nie może być zatrudniony w szkole lub placówce, której konkurs dotyczy.

Wcześniej, czyli 1 stycznia 2002 r., wszedł w życie przepis rozporządzenia ministra edukacji z 15 lutego 1999 r. w sprawie wymagań, jakim powinny odpowiadać osoby zajmujące stanowiska dyrektorów (Dz.U. Nr 14 poz. 126). Zgodnie z §1 pkt 2, jednym z warunków jest posiadanie przez dyrektora przedszkola lub szkoły studiów podyplomowych z zakresu zarządzania oświatą lub kursu, jeżeli kurs ten nadaje kwalifikację w sposób określony w przepisach w sprawie placówek doskonalenia nauczycieli.

Przed 1 stycznia 2002 r. nauczyciele kończyli różne kursy doskonalące z zakresu zarządzania i dziś stając do konkursu, nie wiedzą, czy są one uznawane. Otóż, zgodnie ze stanowiskiem MENIS wymóg ten spełniają osoby, które

- w okresie od 1 stycznia 1992 r. do 1 września 2000 r. ukończyły kurs doskonalący z zakresu zarządzania oświatą w wymiarze co najmniej 120 godzin, prowadzony przez szkołę wyższą, zakład kształcenia nauczycieli, placówkę doskonalenia na-

SEZON KONKURSOWY

dokończenie ze str. I

- uczycieli, instytucję, stowarzyszenie, inną osobę prawną, lub fizyczną,
- rozpoczęły kurs przed 1 września 2000 r. i ukończyli go po tym dniu.

Wielu kandydatów na dyrektorów jest w trakcie studiów poddyplomowych i w momencie poddania się weryfikacji jeszcze ich nie ukończy. Natomiast, kiedy będą obejmować stanowisko dyrektora, świadectwo ukończenia zarządzania będą mieli już w ręku. Czy w tej sytuacji można uznać, że spełniają warunki przystąpienia do konkursu?

W „Głosie” zajmowaliśmy się tą sprawą i **uzyskaliśmy wykładnię MENIS** przedstawioną przez **Dorołę Igielską**, dyrektora Departamentu Pragmatyki i Doskonalenia Zawodowego Nauczycieli. W skrócie sprawa brzmi ona do następującej opinii:

Zdaniem ministerstwa warunek ukończenia studiów poddyplomowych z zakresu zarządzania lub kursu **powinien być spełniony w chwili przystępowania do konkursu**. W przeciwnym razie — stwierdza MENIS — w wyniku konkursu mógłby być wyłoniony kandydat niespełniający wymagań określonych przez przepisy rozporządzenia w sprawie kwalifikacji, jakim powinny odpowiadać osoby zajmujące stanowisko dyrektorów. A to stanowiłoby podstawę dla kuratora oświaty do zgłoszenia zastrzeżenia, w pełni uzasadnionego. To z kolei uniemożliwiłoby powierzenie stanowiska dyrektora, albowiem zgodnie z **art. 36a ust. 1 pkt 2** ustawy o systemie oświaty — może to nastąpić dopiero wówczas, jeżeli organ sprawujący nadzór pedagogiczny nie zgłosił, w terminie 14 dni od przedstawienia kandydata na to stanowisko przez organ prowadzący, umotywowanego zastrzeżenia.

Należy pamiętać, że w nowo zakładanych szkołach skład komisji konkursowej określa nie ustawa,

tylko organ prowadzący w uzgodnieniu z organem sprawującym nadzór pedagogiczny.

Kandydat na stanowisko dyrektora, który wygrał konkurs, ma zagwarantowane ustawowo (w art. 36a ust. 3 ustawy o systemie oświaty) prawo do objęcia stanowiska — „kandydatowi nie można odmówić stanowiska dyrektora, chyba że organ sprawujący zgłosił zastrzeżenie w terminie 14 dni od przedstawienia go na to stanowisko”.

Dyrektor obejmuje funkcję na 5 lat **szkolnych**. Od tej zasady jest wyjątek, niestety, bliżej niesprecyzowany. W tymże art. 36a ust. 8 mówi się, że stanowisko można powierzyć na okres krótszy, nie mniej jednak niż na jeden rok szkolny, **w uzasadnionych przypadkach**. Zwykle, kiedy przepis nie precyzuje określonej sytuacji, podpowiada je praktyka. W tej kwestii tak się nie dzieje. Powierzenie fotela dyrektora na okres krótszy niż lat 5 w ogóle nie jest uzasadniane. Doprowadza to do absolutnej samowoli organu prowadzącego, który sam decyduje, na jaki okres powierzy funkcję dyrektora, niekiedy według uznania. Jedynym gwarantem, że przypadek będzie rzeczywiście uzasadniony, jest zapis, że skrócenie kadencji może nastąpić dopiero w uzgodnieniu z kuratorem oświaty. Z informacji, jakie docierają do MENIS, Zarządu Głównego ZNP i redakcji, wynika, że ta gwarancja jest słaba.

Nauczyciel, który objął stanowisko dyrektora, ale zatrudniony jest w szkole na okres krótszy niż trwa kadencja, ma z mocy prawa przedłużenie stosunku pracy na okres pias-towania tej funkcji (art. 37 ust. 2 ustawy o sys-temie oświaty).

REZYGNACJA Z PLANU ZA ZGODĄ ZWIĄZKU

W placówkach nieteryjnych ustalane są obecnie terminy urlopów. Po nowelizacji Kodeksu pracy, **ale dopiero od 1 stycznia 2003 r.**, wszedł przepis dotyczący ustalania planów urlopów. Różni się on zasadniczo od poprzedniego. Obecnie plan urlopów samodzielnie ustala pracodawca, oczywiście biorąc pod uwagę wnioski pracowników.

Pracodawca może odstąpić od ustalania planu urlopów, jednakże **musi na to wyrazić zgodę**

zakładowa organizacja związkowa. Tam, gdzie nie ma związków, w sprawie rezygnacji z planu należy porozumieć się z pracownikiem (reprezentacją pracowników).

Uwaga, do planu urlopu nie wlicza się czterech dni tzw. urlopu na żądanie, którego pracodawca musi udzielić w każdym roku kalendarzowym, w terminie wskazanym przez pracownika.

Wyrażenie opinii o przeniesieniu nauczyciela zatrudnionego na podstawie mianowania do innej szkoły (art. 18 ust. 4 KN).	
Przeniesienie nauczyciela zatrudnionego na podstawie mianowania do innej szkoły, w razie konieczności zapewnienia szkole obsady na stanowisku nauczyciela z wymaganymi kwalifikacjami odpowiadającymi potrzebom programowym szkoły (art. 19 ust. 1 KN).	
Natężenie obowiązku podjęcia pracy w innej szkole lub w szkołach na tym samym lub za zgodą nauczyciela na innym stanowisku, w celu uzupełnienia tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych (art. 22 ust. 1 KN).	
Stwierdzenie wygaśnięcia stosunku pracy dyrektora szkoły (art. 26 ust. 1 KN).	
Zapewnienie szkole podstawowych warunków do realizacji zadań dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych (art. 29 ust. 1 KN).	— wójt, burmistrz lub prezydent miasta POWIAT — zarząd powiatu WOJEWÓDZTWO — zarząd województwa
Określenie w drodze regulaminu wysokości stawek i szczegółowych warunków przyznawania dodatków wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i godziny doróżnych zastępstw, nagród i innych świadczeń wynikających ze stosunku pracy, jeżeli nie zostały określone w odrębnych przepisach (art. 30 ust. 6 KN).	— rada gminy GMINA — rada powiatu POWIAT WOJEWÓDZTWO — sejmik województwa
Wyplacania jednorazowej gratyfikacji nauczycielowi dyplomowanemu, który uzyskał tytuł honorowy profesora oświaty (art. 31 KN).	— wójt, burmistrz lub prezydent miasta POWIAT — starosta WOJEWÓDZTWO — marszałek województwa
Określenie zasad: • rozliczania tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć nauczycieli, dla-których ustalono plan zajęć, jest różne w poszczególnych okresach roku szkolnego • udzielania i rozmiar zniżek udzielanych dyrektorowi, wicedyrektorowi oraz nauczycielowi pełniącemu inne stanowiska w szkole, a także nauczycielom, którzy obowiązki kierownicze pełnią w zastępstwie Określenie tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć nauczycieli, których nie wymieniono w tabeli (art. 42 ust. 3), nauczycieli szkół zaocznych, nauczycieli w systemie kształcenia na odległość oraz nauczycieli przedmiotów w różnym wymiarze godzin, a także pedagogów, psychologów, bibliotekarzy bibliotek pedagogicznych. Określenie zasad zaliczania do wymiaru godzin poszczególnych zajęć w kształ-ceniu zaocznym i w systemie kształcenia na odległość (art. 42 ust. 7 KN).	— rada gminy GMINA — rada powiatu POWIAT WOJEWÓDZTWO — sejmik województwa
Wyrażenie zgody na obniżenie tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć ze względu na doskonalenie, wykonywanie pracy naukowej albo prac zleconych przez organ nadzoru lub organ prowadzący, albo ze względu na szczególne warunki pracy (art. 42a ust. 1 KN).	— wójt, burmistrz lub prezydent miasta POWIAT — starosta WOJEWÓDZTWO — marszałek województwa
Ustalanie kryteriów i trybu przyznawania nagród dla nauczycieli za ich osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze (art. 49 ust. 1a KN).	— rada gminy POWIAT — rada powiatu WOJEWÓDZTWO — sejmik województwa

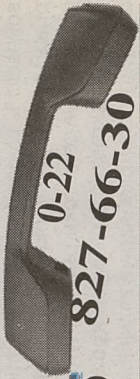
PODZIAŁ KOMPETENCJI

Zadania	Organ realizujący * gmina, ** powiat, *** województwo
Wniosek w sprawie oceny pracy nauczyciela (art. 6a ust. 1 pkt 3 KN).	
Dokonanie oceny pracy dyrektora szkoły (ocena pracy nauczyciela, któremu powierzono stanowisko dyrektora) - jeżeli organ prowadzący nie sprawuje nadzoru pedagogicznego, wówczas oceny dokonuje organ sprawujący nadzór pedagogiczny w porozumieniu z organem prowadzącym szkołę - jeżeli organ prowadzący jednocześnie sprawuje nadzór pedagogiczny nad szkołą, oceny dokonuje samodzielnie po zasięgnięciu opinii rady szkoły i zakładowych organizacji związkowych (art. 6a ust. 6 i 7 KN).	GMINA — wójt, burmistrz lub prezydent miasta POWIAT — starosta WOJEWÓDZTWO — marszałek województwa
Wniosek o ocenę pracy nauczyciela i dyrektora zatrudnionego: - w przedszkolu, placówce lub szkole publicznej prowadzonej przez osoby fizyczne oraz osoby prawne niebędące jednostkami samorządu terytorialnego - w przedszkolach niepublicznych, niepublicznych placówkach działających na podstawie ustawy o systemie oświaty - oraz szkołach niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych (art. 6a ust. 6 i 13 KN).	
Nadanie stopnia awansu zawodowego nauczycielowi kontraktowemu na stopień nauczyciela mianowanego (art. 9b ust. 4 pkt 2 KN).	
Odmowa nadania nauczycielowi, w drodze decyzji administracyjnej, stopnia awansu zawodowego (art. 9b ust. 6 KN).	
Rozpatrzenie odwołania nauczyciela w stosunku do dyrektora szkoły w związku z odmową nadania stopnia awansu (art. 9b ust. 7 pkt 1 KN).	
Powołanie komisji egzaminacyjnych ubiegających się o awans na stopień nauczyciela mianowanego (art. 9g ust. 2 KN).	GMINA — wójt, burmistrz lub prezydent miasta POWIAT — zarząd powiatu WOJEWÓDZTWO — zarząd województwa
Przedstawiciel organu prowadzącego w komisji kwalifikacyjnej nauczycieli ubiegających się o awans na stopień nauczyciela dyplomowanego (art. 9g ust. 3 pkt 1 KN).	
Przedstawiciel w komisji kwalifikacyjnej na nauczyciela dyplomowanego, mowa dyrektorze (art. 9e ust. 1 KN).	
Wydanie na wniosek nauczyciela nowego aktu nadania odpowiedniego stopnia awansu zawodowego, uwzględniający odpowiedni poziom wykształcenia (art. 9f ust. 1 KN).	GMINA — wójt, burmistrz lub prezydent miasta POWIAT — starosta WOJEWÓDZTWO — marszałek województwa
Obserwator w komisji kwalifikacyjnej na stopień nauczyciela dyplomowanego (art. 9g ust. 4 KN).	

PYTANIE!

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰



NAGRODA JUBILEUSZOWA

Jestem emerytowaną nauczycielką, jednocześnie pracującą w wymiarze 1/4 etatu. Mam zawartą umowę terminową do dnia 31 sierpnia 2003 r. 16 sierpnia 2003 r. minie 39 lat mojej pracy. Czy w dniu rozwiązania umowy, tj. 31 sierpnia 2003 r., pracodawca powinien wypłacić mi nagrodę jubileuszową za 40 lat pracy?(H.J. Kielce)

W świetle obowiązujących przepisów prawa, pracodawca nie będzie miał obowiązku wypłaty nagrody jubileuszowej za 40 lat pracy w dniu rozwiązania umowy o pracę, tj. 31 sierpnia 2003 r.

Za wieloletnią pracę nauczyciel otrzymuje nagrodę jubileuszową, której wysokość określa art. 47 ustawy Karta Nauczyciela. Otóż zgodnie z art. 47 wymienionej ustawy, nauczyciel otrzymuje to świadczenie w wysokości:

- 75% wynagrodzenia miesięcznego — za 20 lat pracy,
- 100% wynagrodzenia zasadniczego — za 25 lat pracy,
- 150% wynagrodzenia zasadniczego — za 30 lat pracy,
- 200% wynagrodzenia zasadniczego — za 35 lat pracy,
- 250% wynagrodzenia zasadniczego — za 40 lat pracy.

Nauczyciel nabywa prawo do nagrody jubileuszowej w dniu, w którym upływa okres uprawniający do tej nagrody. Jedynym wyjątkiem od wymienionej generalnej zasady jest wypłacenie nagrody w sytuacji rozwiązania stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy, mimo że nie upłynął jeszcze okres uprawniający do tego świadczenia. Wówczas, jeżeli do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej brakuje mniej niż 12 miesięcy, licząc od dnia rozwiązania stosunku pracy, nagrodę tę wypłaca się w dniu rozwiązania stosunku pracy. W przedstawionej przez pracownicę sytuacji jest ona już emerytem, a umowa o pracę rozwiąże się z mocy prawa i nie będzie w tym przypadku związku czynowego pomiędzy rozwiązaniem stosunku pracy a przejściem na emeryturę. Tak więc nagroda jubileuszowa za 40 lat pracy w dniu rozwiązania stosunku pracy nie będzie przysługiwała pracownicy.

*

Jestem emerytowaną nauczycielką zatrudnioną w wymiarze 1/4 etatu. 31 stycznia 2003 r. upłynął okres zatrudnienia uprawniający do nagrody jubileuszowej za 35 lat pracy. Gdy zwróciłam się do pracodawcy o wypłatę tego świadczenia, odpowiedział mi, że nagroda się nie należy, ponieważ jestem zatrudniona w wymiarze

1/2 etatu. Czy jest to zgodne z obowiązującymi w tym zakresie przepisami prawa?(B.L. Clechocinek)

Dyrektor placówki, w której zatrudniona jest pracownica, wprowadził ją w błąd. Uprawnienie do nagrody jubileuszowej nie jest związane z wymiarem zatrudnienia, tak jak ma to miejsce w przypadku np. prawa do dodatku mieszkaniowego czy wiejskiego. Wynika to bezpośrednio z art. 91b ust. 1 ustawy Karta Nauczyciela. Otóż zgodnie z tym przepisem, do nauczyciela zatrudnionego w wymiarze niższym niż połowa obowiązującego wymiaru zajęć nie stosuje się przepisów:

- art. 54 — dotyczącego dodatku wiejskiego i mieszkaniowego,
 - art. 56 — ustalającego prawo do działki gruntu szkolnego,
 - art. 58 — mówiącego o mieszkaniach w budynkach szkolnych,
 - art. 59 — regulującego zasady przyjmowania dzieci nauczycieli do przedszkoli, internatów, burs i szkół ponadpodstawowych oraz ponadgimnazjalnych,
 - art. 60 — ustalającego, że pewne prawa z Karty Nauczyciela zachowują nauczyciele po przejściu na emeryturę,
 - art. 61 — ustalającego prawo do zasiłku na zagospodarowanie,
 - art. 71 — określającego środki na dofinansowanie doskonalenia zawodowego nauczycieli,
 - art. 72 — dotyczącego zapomóg zdrowotnych,
 - art. 86 — 91 — określającego uprawnienia emerytalne i prawa do dodatku za tajne nauczanie.
- Wymieniony przepis nie zawiera art. 47 Karty Nauczyciela, a to oznacza, że nawet nauczyciel zatrudniony w wymiarze np. 1/4 etatu jest uprawniony do nagrody jubileuszowej, której podstawą będzie wynagrodzenie miesięczne przysługujące nauczycielowi w dniu nabycia prawa do tego świadczenia.

DODATEK STAŻOWY

Prowadzę sprawy kadrowe w szkole. Jeden z nauczycieli przedstawił mi zaświadczenie, z którego wynika, że przed rozpoczęciem pracy w naszej szkole prowadził działalność gospodarczą, z podaniem o zaliczenie tego okresu do lat pracy uprawniających do dodatku za wyслугę lat i nagrody jubileuszowej. Czy w świetle obowiązujących przepisów prawa mogą ten okres zaliczyć do okresu zatrudnienia, od którego zależy nabycie prawa do wymienionych świadczeń?(D.L. Milanówek)

Okresu prowadzenia działalności gospodarczej nie można zaliczyć do okresu zatrudnienia wymaganego do nabycia prawa do dodatku stażowego i nagrody jubileuszowej.

W świetle art. 33 i 47 ustawy Karta Nauczyciela, nauczycielom przysługuje dodatek za usługę lat w wysokości 1% wynagrodzenia zasadniczego za każdy rok pracy, wypłacany w okresach miesięcznych, poczynając od czwartego roku pracy, z tym że dodatek ten nie może przekroczyć 20% wynagrodzenia zasadniczego, oraz nagroda jubileuszowa za wieloletnią pracę. Szczegółowe zasady ustalania okresów uprawniających nauczyciela do tych świadczeń ustala Minister Edukacji Narodowej i Sportu.

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z 11 maja 2000 r. w sprawie minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego ... (Dz.U. Nr 39, poz. 455 ze zm.), do okresów pracy uprawniających do dodatku stażowego wlicza się okresy poprzedniego zatrudnienia we wszystkich zakładach pracy, bez względu na sposób ustania stosunku pracy. W tym miejscu należy przypomnieć, co rozumiemy pod pojęciem zatrudnienie lub stosunek pracy. Otóż zgodnie z art. 22 Kodeksu pracy, przez nawiązanie stosunku pracy pracownik zobowiązuje się do wykonywania pracy określonego rodzaju na rzecz pracodawcy i pod jego kierownictwem, oraz w miejscu i czasie wyznaczonym przez pracodawcę, a pracodawca do zatrudnienia pracownika za wynagrodzeniem. Natomiast pracownikiem jest osoba wykonująca pracę na podstawie umowy o pracę, powołania, wyboru, mianowania lub spółdzielczej umowy o pracę. Nie jest natomiast pracownikiem osoba prowadząca działalność gospodarczą. Tak więc okres prowadzenia tej działalności nie może być wliczony do okresu pracy uprawniającego do dodatku za usługę lat.

Również okres tej działalności nie wlicza się do okresu pracy wymaganego do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej, ponieważ do okresu pracy uprawniającego nauczyciela do tej nagrody zalicza się wszystkie zakończone okresy zatrudnienia.

DODATEK WIEJSKI

Jestem nauczycielem zatrudnionym na terenie wiejskim w dwóch szkołach. W jednej w wymiarze pełnego etatu, a w drugiej 1/2. Czy z obu stosunków pracy przysługuje mi dodatek wiejski?(R.T. Książnice)

Dodatek wiejski w przedstawionym stanie faktycznym będzie przysługiwał u dwóch pracodawców.

Nauczyciel, obok wynagrodzenia zasadniczego, dodatku za staż pracy czy dodatków za trudne i uciążliwe warunki pracy, jest uprawniony także do dodatku socjalnego w postaci dodatku wiejskiego. Aby otrzymywać dodatek wiejski, nauczyciel zobowiązany jest spełnić warunek określony w Karcie Nauczyciela, a mianowicie:

- posiadać kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela,

- być zatrudnionym na terenie wsi lub w miejscu liczącym do 5000 mieszkańców w wymiarze co najmniej 1/2 etatu.

Po spełnieniu wymienionych wyżej warunków nauczyciel otrzymuje dodatek ten w wysokości 10% wynagrodzenia zasadniczego. Już samo spełnienie tych warunków uprawnia nauczyciela do otrzymywania dodatku wiejskiego. Ustawodawca nie ogranicza tego prawa do jednego stosunku pracy. Tak więc nauczyciel

zatrudniony u kilku pracodawców będzie uprawniony do otrzymania dodatku socjalnego w postaci dodatku wiejskiego.

WYPowiedzenie umowy o pracę

Jestem zatrudniona w szkole jako woźna. W styczniu br. otrzymałam wypowiedzenie umowy o pracę z powodów ekonomicznych. Za dwa miesiące ukończę 58 lat i będę już w wieku ochronnym. Czy w takiej sytuacji pracodawca mógł mi wypowiedzieć stosunek pracy, skoro w dniu rozwiązania umowy będę podlegała ochronie, o której mowa w art. 39 Kodeksu pracy? (B.N. Bolesławiec)

Tak, pracodawca mógł wypowiedzieć pracownicy umowę o pracę. Z treści art. 39 Kodeksu pracy wynika zakaz wypowiedzania umowy o pracę pracownikowi, któremu brakuje nie więcej niż 2 lata do osiągnięcia wieku emerytalnego, jeżeli okres zatrudnienia umożliwia mu uzyskanie prawa do emerytury wraz z osiągnięciem tego wieku. Tak więc zakaz, o którym mowa w tym przepisie, związany jest wyłącznie z pojęciem wypowiedzenia umowy o pracę, bez względu na to, kiedy nastąpi rozwiązanie stosunku pracy. Nie wyłącza to więc możliwości jej rozwiązania w tym okresie, jeżeli w dacie wypowiedzenia pracownik nie był jeszcze objęty zakazem, o którym stanowi art. 39 Kp. Stanowisko to potwierdził Sąd Najwyższy w wyroku z 7 kwietnia 1999 r. sygn. akt I PKN 643/98, orzekając, że zakaz wypowiedzenia umowy o pracę z art. 39 Kp. nie obowiązuje przed osiągnięciem wieku przedemerytalnego, chociażby wiek ten pracownik przekroczył w okresie wypowiedzenia.

OKRES ZASŁKOWY

Prowadzę w szkole sprawy kadrowe. W naszej placówce zatrudniona jest nauczycielka na czas określony od 1 września 2002 r. do 31 sierpnia 2003 r. Od początku stycznia nauczycielka ta przebywa na zwolnieniu lekarskim, na którym będzie przez dłuższy czas, z uwagi na bardzo poważną chorobę. Czy po rozwiązaniu stosunku pracy nauczycielka ta będzie mogła korzystać ze zwolnienia lekarskiego do roku? (G.K. Częstochowa)

Nauczycielka w przedstawionym stanie faktycznym będzie mogła korzystać ze zwolnienia lekarskiego wyłącznie do 31 sierpnia 2003 r.

W świetle przepisów ustawy Karta Nauczyciela, nauczyciel zatrudniony na podstawie umowy o pracę czy na podstawie mianowania w okresie trwania stosunku pracy może chorować przez okres niepełnego roku. Jeżeli jednak pod koniec trwania stosunku pracy zachoruje, to po rozwiązaniu umowy o pracę jego okres zasiłkowy wynosi 6 miesięcy, zgodnie z ustawą o zasiłkach chorobowych ubezpieczenia społecznego w razie choroby lub macierzyństwa. W przedstawionej sytuacji nauczycielka będzie mogła skorzystać z dłuższego okresu zasiłkowego, ale tylko do czasu trwania umowy o pracę. Po jej rozwiązaniu pracownica powinna podjąć starania o uzyskanie renty z tytułu niezdolności do pracy.

INFORMATOR „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”

Kto opiniuje, wyraża zgodę, chwala

RADA, WÓJT CZY SEJMIK

Pracodawcą i kierownikiem zakładu pracy dla zatrudnionych w szkole lub placówce nauczycieli i innych pracowników jest dyrektor szkoły. Jak wynika z art. 39 ustawy o systemie oświaty dyrektor w szczególności decyduje w sprawie: ● zatrudniania i zwalniania nauczycieli i innych pracowników ● przyznawania nagród oraz wymierzania kar porządkowych ● występowania z wnioskami w sprawie odznaczeń, nagród i innych wyróżnień.

Wiele z tych czynności musi dyrektor konsultować z radą pedagogiczną, radą szkoły lub związkami zawodowymi, a także z organem prowadzącym. Są jednak sytuacje, kiedy gmina, powiat lub województwo wchodzi w kompetencje dyrektora jako pracodawcy. W Karcie jest kilka zapisów, które nie tyle wyłączają pewne uprawnienia dyrektora na rzecz samorządu, ale wręcz go zastępują. Mówimy wówczas o „incydentalnym pracodawcy”, kiedy to np. organ prowadzący samodzielnie przenosi nauczyciela do innej szkoły, nakłada na nauczyciela podjęcie pracy w innej szkole w celu uzupełnienia etatu ect. W ten sposób, samorząd terytorialny wykonuje wiele czynności związanych ze stosunkiem pracy: występuje z wnioskami, opiniuje, zatwierdza, ustala. Przepisy Karty Nauczyciela określając w sposób szczegółowy konkretną czynność, do której zobligowany jest samorząd, wskazują, jednocześnie jako wykonawcę organ prowadzący szkołę. W związku z tym nauczyciele i dyrektorzy, a także same organy prowadzące, mają kłopoty z rozstrzygnięciem, jaki organ samorządu terytorialnego jest upoważniony, czyli wyposażony w kompetencje do prowadzenia konkretnych zadań. I zawsze pada pytanie np.: kto występuje z wnioskiem o ocenę pracy, kto ustala wysokość dodatku mieszkaniowego — wójt, rada, sejmik, marszałek? A więc do kogo należy się zwrócić lub odwołać w konkretnej sprawie? Po ostatnich zmianach struktury samorządu sprawa jeszcze bardziej staje się aktualna.

Warto więc wiedzieć, że problem kompetencyjny w sposób ogólny reguluje art. 91d Karty Nauczyciela. Dla Państwa potrzeb spróbujmy go rozszyfrować, zachowując układ chronologiczny według zadań zapisanych w ustawie.